

■ Emerytury mundurowe s. 6

■ Policjanci ratują s. 16

■ Uwaga złodziej! s. 20

POLICJA

nr 5 (86), maj 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Przed Euro 2012

s. 10

POLICJA

997

PAMIĘĆ

Zbrodnia katyńska

- s. 4 Jest wyrok; Dzień Pamięci; Dęby w katowickiej szkole

KRAJ

Rozmaitości

- s. 5 Krzyże Zasługi za Dzielność; Rada Konsultacyjna KGP; Dzielnicowi do dochodzeń

TYLKO SŁUŻBA

Emerytury mundurowe

- s. 6 25/55 i 3 czy 30/60 i 30 – teraz wszystko w gestii Parlamentu
s. 8 Przeczytane, zastyszane – wybrane wypowiedzi o emeryturach

PRZED EURO 2012

Ćwiczenia

- s. 10 Żeby nas nic nie zaskoczyło – w Policji ćwiczą wszyscy: spottersi, sztabowcy, prewencjusze, kryminalni, logistycy, a nawet kryminaliści
Kto? Gdzie? Ile? – w przybliżeniu na jednego policjanta przeznaczono na wypłaty ekwiwalentów 2,3 tys. zł
s. 12 „Portret psychologiczny” kibiców – sporządzony przez krakowskich policjantów na podstawie własnych obserwacji
Wrocław, Poznań
s. 14 Kwatery na Euro 2012 – miejsca stacjonowania policjantów zabezpieczających mistrzostwa

O NAS

Polskie Badanie Przemocności

- s. 15 Polacy zadowoleni z kontaktów z Policją – twierdzą respondenci, którzy mieli osobisty kontakt z funkcjonariuszami

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 16 Z ognia – w Gołdapi i w Cieszynie
s. 18 Z wody – w Różanie

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Kradzieże kieszonkowe

- s. 20 Uwaga, złodziej! – walka z kieszonkowcami
s. 23 Kradzież kieszonkowa a prawo, czyli „kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą...”

POLICYJNY PITAWAL

Złodzieje kieszonkowi

- s. 24 Z dziejów doliniarstwa polskiego – w okresie II RP policja śledcza klasyfikowała doliniarzy na trzy kategorie...

TYLKO SŁUŻBA

Policyjna flota – mercedes sprinter 316 CDI

- s. 26 Duży może... – policjanci z OPP w Krakowie i w Warszawie, użytkownicy mercedesów, ocenili je

OBOK NAS

Policjant w koloratce

- s. 30 Jestem człowiekiem misji – mówi asp. Jacek Konicki, pierwszy w Polsce policjant, który został duchownym

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna

- s. 32 Wymiana informacji – praktyczne narzędzie

Z NAMI

I Międzynarodowe Targi Techniki Kryminalistycznej

- s. 33 CrimeLab, czyli Warszawa Kryminalna – nowinki techniczne, najnowsze osiągnięcia nauki

TYLKO SŁUŻBA

e-Posterunek

- s. 36 Pomaga czy szkodzi? – opinie użytkowników

U NAS

Protokół dyplomatyczny

- s. 37 Kto pierwszy, czyli o zasadach precedencji

PAMIĘĆ

Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 38 Policjant z Pawiaka – dzieje kom. Szymona Wacława Wykowskiego, więźnia Pawiaka, zamordowanego w Lesie Sękocińskim

PRAWO

Raport o zwolnienie

- s. 40 Pomyśl, zanim złożysz raport

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 41 Pytania i odpowiedzi – Policjant świadkiem

PRZED EURO 2012

Policjanci kibice

- s. 42 Kibicowanie to radość – mówi fan ŁKS-u

SPORT

Rozmaitości

- s. 43 Dębno po raz dziesiąty; Radom po raz pierwszy; Sportowe zapowiedzi

TYLKO SŁUŻBA

Ruch drogowy

- s. 44 Prosto z drogi – Kodeks Korzonka; Nowy taryfikator punktów karnych

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 46 Służbowo w mieszkaniu prywatnym

ROZRYWKA

Kryminal policyjny

- s. 48 Prawdziwe gliny – rozmowa z Robertem Ziółkowskim, komisarzem Policji w stanie spoczynku, autorem książki „Łowcy głów”
s. 49 Wytropić mordercę – fragment kryminału Roberta Ziółkowskiego „Łowcy głów”

Jest wyrok

16 kwietnia 2012 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu ogłosił publicznie wyrok w sprawie polskich skarg katyńskich, które złożyli krewni zamordowanych przez NKWD policjantów, oficerów WP i innych funkcjonariuszy II RP.

Trybunał uznał, że Rosja naruszyła *Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, poniżając traktując skarżących, którzy wcześniej chcieli dochodzić sprawiedliwości przed sądami rosyjskimi. Ponadto zarzucił Rosji brak współpracy z trybunałem, która, podobnie jak krewnym, nie przekazała wszystkich akt swojego śledztwa, a zwłaszcza kopii decyzji o umorzeniu go. Strona rosyjska powołała się na utajnienie tej decyzji, argumentując, że „zawiera tajemnice, których ujawnienie mogłoby przynieść uszczerbek bezpieczeństwu kraju”.

Komentatorzy zwracają uwagę, że do tej pory w oficjalnych wypowiedziach przedstawiciele Federacji Rosyjskiej bagatelizowali znaczenie zbrodni, przypisując jej pospolicity charakter, a mord

Jedną z osób skarżących Rosję przed trybunałem w Strasburgu jest Krystyna Krzyszkowiak. O jej ojcu pisaliśmy m.in. w lutym 2010 r. w artykule „Aspirant Adamczyk i jego rodzina”. Na zdjęciu: Krystyna Krzyszkowiak z portretem ojca



nazywając „wydarzeniami katyńskimi”. Utajniając uzasadnienie decyzji o umorzeniu w 2004 r. własnego śledztwa, Rosja sama wskazuje na inny charakter zbrodni.

Strasburski trybunał zamordowanie 22 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej uznał za zbrodnię wojenną, która nie ulega przedawnieniu. To niezaprzeczalny triumf strony polskiej.

Zarządził także, aby Rosja wypłaciła skarżącym łącznie 5 tys. euro tytułem kosztów i wydatków, a jednemu ze skarżących, Jerzemu Karolowi Malewiczowi, 1,5 tys. euro z tego samego tytułu. Trybunał nie wypowiedział się w sprawie rehabilitacji ofiar. Nie nakazał też ujawnienia akt rosyjskiego śledztwa.

Trybunał orzekł też, że nie może ocenić rosyjskiego śledztwa z lat 1990–2004, gdyż Rosja przyjęła europejską *Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* już podczas jego trwania w 1998 r., a po tej dacie przez sześć lat nic istotnego w rosyjskim śledztwie się nie działo.

Strona polska zapowiedziała odwołanie się od wyroku do Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Dzień Pamięci

13 kwietnia br., Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej ustanowiony przez Sejm w 2007 r., w całym kraju obchodzą 72. rocznicę zamordowania przez NKWD 22 tys. policjantów, oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy innych służb II Rzeczypospolitej.

W uroczystościach przy Obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” przed gmachem KGP, gdzie złożona jest ziemia z Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje, udział wzięli minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Ciechanowski oraz komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński.

Obchody były okazją do wręczenia Złotych Medali „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, przyznanych przez sekretarza Rady Pamięci Walk i Męczeństwa dla: Romana Miśkiewicza, Michała Wykowskiego, mł. insp. Tomasza Saffjańskiego, mł. insp. Tomasza Kowalczyka, Marka Kowalika i Romualda Stępniewskiego. Kierownik Urzędu ds. kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował Medalem „Pro Patria”: Beatę Przybyszewską-Kujawę, Michała Wykowskiego, Tadeusza Konona i Zygmunta Kowalczyka. ■

P.Ost.
zdj. autor

Dęby w katowickiej szkole



4 kwietnia br. na terenie należącym do Szkoły Policji w Katowicach posadzono dwa dęby upamiętniające ofiary zbrodni katyńskiej – funkcjonariuszy województwa śląskiego. Uroczystość zapoczątkowała obchody 90. rocznicy utworzenia Policji Województwa Śląskiego.

Dęby katyńskie posadzili: Aniela Napierała – córka asp. Policji Województwa Śląskiego Stefana Giela, Bolesław Piątek – syn asp. PWŚI. Jana Piątka i Urszula Myszuła – córka asp. PWŚI. Franciszka Szymkowiaka.

Podczas ceremonii, w uznaniu zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość RP, odznaczono Medalem „Pro Patria”: komendanta SP w Katowicach insp. Jarosława Kaletę, prezydenta Katowic Piotra Uszoka, ks. Henryka Zganiacza, Jadwigę Białos, Marię Nowak, Piotra Kacprzyńskiego, ks. Stanisława Puchałę, Grzegorza Grześkowiaka, Anielę Napierałę i Henrykę Urbańczyk. ■

P.Ost.
zdj. SP w Katowicach



Krzyże Zasługi za Dzielność

19 kwietnia 2012 r. minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki wręczył dziewięciu policjantom Krzyże Zasługi za Dzielność, przyznane przez Prezydenta RP. W uroczystości uczestniczył nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji.

– Krzyż Zasługi za Dzielność to najwyższe wyróżnienie, z prawie stuletnią tradycją, przyznawane w szczególnych sytuacjach – mówił minister Jacek Cichocki. – Aby je otrzymać, trzeba wykazać się odwagą. Jesteście bohaterami. Ratując innych, sami mogliście stracić życie, a więc zapłacić najwyższą cenę. Wasze czyny świadczą, jak wiele znaczą dla was słowa przysięgi, jaką składacie, zostając policjantami.

Krzyżami Zasługi za Dzielność odznaczeni zostali:

Sierż. sztab. Marek Tokarski i **sierż. Mariusz Grączewski** z Ognia Prewencji na Wodach i Terenach Przywodnych Wydziału Prewencji KMP w Toruniu – za uratowanie tonącego 28 listopada 2011 r.

St. sierż. Sebastian Partyka i **st. sierż. Krzysztof Szukalski** z Ognia Kontroli Ruchu Drogowego Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Bieruniu – za uratowanie poszkodowanego w wypadku drogowym, w którym spłonął tir, 10 listopada 2011 r.

Asp. Jacek Kudła i **sierż. Grzegorz Sobczyk** z KP w Kluzczach – za uratowanie człowieka z płonącego budynku, 28 grudnia 2011 r.

Sierż. Kamila Starzecka i **st. sierż. Grzegorz Łatwis** z Ognia Patrolowego I Wydziału Prewencji Komisariatu II KMP w Opolu – za ewakuowanie ludzi z płonącego budynku, 8 października 2011 r.

Mł. asp. Mariusz Hertman z Zespołu Patrolowo-Interwencyjnego Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Janowie Lubelskim – za uratowanie człowieka z pożaru, 4 grudnia 2011 r. ■

G.B.

zdj. Andrzej Mitura

O policjantach ratownikach – bohaterach ostatniego miesiąca piszemy na stronach 16–19.



Na zdjęciu od lewej: prof. dr hab. Andrzej Bałandynowicz, dr Bartłomiej Biskup, prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak, prof. Tadeusz Tomaszewski, prof. dr hab. Jerzy Gawinecki, nadinsp. Marek Działoszyński, prof. dr hab. Brunon Hotyst – przewodniczący Rady Konsultacyjnej, prof. dr hab. Stanisław Pikulski, prof. dr hab. Janusz Czapiński, prof. dr hab. Michał Iwaszkiewicz, insp. Arkadiusz Letkiewicz

Rada Konsultacyjna Komendanta Głównego Policji

18 kwietnia br. rozpoczęła działalność Rada Konsultacyjna Komendanta Głównego Policji. W posiedzeniu inauguracyjnym wzięło udział dziewięciu jej członków, nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji i insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

Szef Policji przedstawił radzie cele krótko- i długoterminowe formacji i propozycje rozwiązań, które mają usprawnić pracę Policji. Mówił m.in. o procedurach związanych z poszukiwaniem osób zaginionych i o szkoleniu policjantów oraz o płatnych nadgodzinach. W 2011 roku policjanci wypracowali około 3,5 mln nadgodzin wartych łącznie prawie 77 mln zł (przyjmując stawkę 22,06 zł za godzinę). Za 2 mln godzin udzielono funkcjonariuszom czasu wolnego. Reszta pozostała nierozliczona. Jako źródło ich finansowania od przyszłego roku bierze się pod uwagę wakaty i rezygnację ze zwrotu kosztów dojazdu policjantów do miejsca pełnienia służby.

Ożywioną dyskusję profesorów wywołała propozycja rejestrowania audio-wideo niektórych interwencji Policji (szczególnie AT) i włączenia GPS do Systemu Wspomagania Dowodzenia. Członkowie rady analizowali też propozycję kierownictwa Policji dotyczącą podniesienia kwotowego progu określającego karalność tzw. czynów przepołowionych (art. 119, 120, 124 k.w.) z 250 zł do 1000 zł. Przedstawiciele Rady Konsultacyjnej wyrazili gotowość wsparcia Policji w pracach nad nową ustawą o Policji oraz nad programami szkolenia funkcjonariuszy. ■

IF

zdj. Andrzej Mitura

Dzielnicowi do dochodzeń

Dzielnicowi na terenach miejskich będą mieli więcej zadań. W myśl nowych zapisów zawartych w zarządzeniu nr 115 z 13 kwietnia 2012 r. (Dz. Urz. KGP, poz. 17) kierownicy jednostek organizacyjnych Policji, zwłaszcza tych najbardziej obciążonych prowadzeniem postępowań sprawdzających i przygotowawczych, będą mogli – w uzasadnionych przypadkach – przydzielać dzielnicowym pełniącym służbę na terenach miejskich prowadzenie takich postępowań w formie dochodzenia, oczywiście pod wa-

runkiem, że przestępstwo zostało popełnione lub mogło zostać popełnione w ich rejonie służbowym.

Zakres spraw, w których dzielnicowi będą mogli prowadzić postępowania sprawdzające i przygotowawcze, został ograniczony m.in. do niektórych przestępstw przeciwko rodzinie i opiece: art. 206 k.k. – bigamia, 207 – znęcanie się, 208 – rozpijanie małoletniego, 209 – uchylanie się od alimentacji i 210 § 1 – porzucenie.

Zarządzenie obowiązuje od 28 kwietnia 2012 r. ■

KK

25/55 i 3 czy 30/60 i 30

Wygłada na to, że żołnierze i funkcjonariusze, którzy zostaną przyjęci do służby po 31 grudnia 2012 r., będą musieli osiągnąć 25 lat stażu i 55 wieku, by móc myśleć o emeryturze. Jej wysokość będzie zależała od średniej z trzech kolejnych lat służby. Chyba że przyszli stróże ojczyzny i prawa trafią do powszechnego systemu emerytalnego lub przyjdzie im służyć co najmniej 30 lat, przynajmniej do 60. roku życia, a emerytura będzie wyliczana na podstawie średniej z całego okresu służby...

Z tym ostatnim pomysłem – nie bacząc na długotrwałe negocjacje między stronami: rządową i związkową, na późniejsze uzgodnienia międzyresortowe oraz konsultacje społeczne i na oparciu na nich ostateczną wersję projektu nowych regulacji – wystąpił w połowie marca minister finansów Jacek Rostowski.

„NALEŻAŁOBY”

„(...) Uważam zatem, że w projektowanej ustawie należałoby pójść w kierunku objęcia żołnierzy i funkcjonariuszy powszechnym systemem emerytalnym bądź co najmniej wydłużeniem wieku emerytalnego do 60 lat i minimalnego stażu służby do 30 lat (...)” – czytamy w piśmie, jakie 14 marca br. – z upoważnienia ministra Rostowskiego – skierowała do Małgorzaty Hirszel, sekretarza Stałego Komitetu Rady Ministrów (SKRM), Maria E. Orłowska, sekretarz stanu w resorcie finansów. Padają w nim też inne propozycje:

„(...) – ustalania podstawy wymiaru emerytury na podstawie uposażenia z całego okresu służby, analogicznie jak w powszechnym systemie emerytalnym,

– (...) obniżenia wskaźnika podstawy wymiaru w taki sposób, aby stopa zastąpienia emerytury mundurowej zbliżona była do przewidywanej w systemie powszechnym (...)”.

SKRM nie uwzględnił jednak pomysłów ministra Rostowskiego i 25 marca zarekomendował rządowi wersję przyjętą i opublikowaną wcześniej (wraz z późniejszymi, kosmetycznymi zmianami po konsultacjach społecznych).

PROJEKT PRZEWIDUJE

Mimo argumentów szefa resortu finansów w projekcie ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich ro-



O emeryturach mundurowych piszemy od zawsze. To okładka nr. 8 z 2008 r., wybrana przez Czytelników najlepszą z 50 pierwszych numerów pisma

dzin oraz niektórych innych ustaw przewidziano m.in.:

– zachowanie dotychczasowego, odrębnego systemu zaopatrzeniowego,

– obligatoryjne objęcie nowymi regulacjami wyłącznie żołnierzy i funkcjonariuszy powołanych do służby (po raz pierwszy) po 31 grudnia 2012 r. (wyjątkami od tego byłyby przypadki, gdy:

a) funkcjonariusz pełnił przed dniem wejścia w życie ustawy służbę wojskową lub kandydacką,

b) żołnierz, który został powołany do zawodowej służby wojskowej po 31 grudnia 2012 r. bezpośrednio przedtem pełnił służbę kandydacką,

c) żołnierz powołany do zawodowej służby wojskowej po 31 grudnia 2012 r., jeśli przed tą datą pełnił służbę w: Policji, Urzędzie Ochrony Państwa, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej lub Służbie Więziennej, do której został powołany przed wejściem w życie ustawy),

– prawo wyboru między obowiązującym a nowym systemem emerytalnym dla funkcjonariuszy i żołnierzy zawodowych pozostających w służbie w dniu wejścia w życie projektowanej ustawy,

– nabycie prawa do przejścia na emeryturę po osiągnięciu 25 lat stażu i wieku 55 lat (gdy zdarzy się sytuacja, że funkcjonariusz lub żołnierz zostanie zwolniony ze służby, mając odpowiedni staż, ale nie przekroczywszy granicy wieku, będzie miał również prawo do emerytury mundurowej po osiągnięciu stosownego wieku – jeśli zwolnienie nastąpi z przyczyn nieleżących po stronie zainteresowanego),

– zaliczanie do wystługi emerytalnej okresów pozbawienia wolności, odbywania kary pozbawienia wolności oraz zawieszenia w obowiązkach służbowych – jeśli nastąpiło uniewinnienie bądź umorzenie postępowania, albo gdy nie orzeczono kary dyscyplinarnego wydalenia ze służby,

– średnią z trzech kolejnych lat służby – wraz z nagrodą roczną i dodatkami o charakterze stałym – jako podstawę wymiaru emerytury,

– emeryturę w wysokości 60 proc. podstawy po 25 latach służby i wzrost świadczenia o 3 proc. za każdy następny rok służby do wysokości 75 proc. podstawy jako maksymalnego wymiaru emerytury (podobnie, jak obecnie emerytura będzie mogła być podwyższana o 0,5 proc. za każdy miesiąc służby na froncie w czasie działań wojennych lub w strefie działań wojennych, ale liczyć

się będą tylko pełne miesiące, a nie rozpoczęty, jak obecnie),

– brak dotychczasowej możliwości łączenia emerytury z rentą inwalidzką orzeczoną w związku ze służbą.

UWAGI

Projekt opiniowało na początku roku kilkadziesiąt instytucji i organizacji, w tym m.in.: Rządowe Centrum Legislacji, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, ministerstwa, których działalność podlegałaby w jakimś stopniu przepisom nowej ustawy, poszczególne służby mundurowe resortu MSW, Konwent Dziekanów Korpusu Oficerów Zawodowych Wojska Polskiego, Federacja Związków Zawodowych Służb Mundurowych i związki zawodowe wszystkich formacji mundurowych, OPZZ, NSZZ „Solidarność”.

Ogółem zgłoszono nieco ponad 260 uwag, z których większość nie została przyjęta. Przeszły drugorzędne, czasem po prostu redakcyjne.

Wśród odrzuconych uwag znalazły się tymczasem te najważniejsze, będące echem rozwiązań, których stronie związkowej nie udało się wynegocjować w trakcie wcześniejszych, wielomiesięcznych rozmów ze stroną rządową. Chodzi o propozycję, by żołnierze zawodowi i funkcjonariusze służb mundurowych nabywali prawo do emerytury po odsłużeniu 25 lat i osiągnięciu wieku 50 lat, a wysokość emerytury była wyliczana, jak obecnie, na podstawie ostatniej pensji. Rząd nie chce o tym słyszeć, więc w projekcie pozostała wersja: 25/55 i 3 (25 lat stażu, 55 – wieku; średnia z kolejnych trzech lat służby).

Przepadła też propozycja związków, by zachować obecną możliwość łączenia emerytury z rentą inwalidzką orzeczoną w związku ze służbą. Zdaniem rządu – albo emerytura, albo renta.

Nie uwzględniono uwagi BBN, dotyczącej żołnierzy i funkcjonariuszy zwalnianych ze służby (nie z ich winy) po osiągnięciu 25 lat stażu, lecz przed ukończeniem 55. roku życia: (...) *możliwość wypłaty emerytury ulegnie swoistemu „zawieszeniu” do czasu osiągnięcia przez niego wieku 55 lat. (...) szczególne wątpliwości budzi fakt, iż projekt w stosunku do tych osób nie tworzy żadnych mechanizmów o charakterze ochronnym bądź ostonowym, co odczytane zostać może jako pozostawienie przez państwo osób służących w strukturach mundurowych co najmniej ćwierć wieku i zwolnionych z przyczyn niezależnych od nich praktycznie „samym sobie” przez okres mogący wynosić nawet kilkanaście lat. Na tym tle należy dostrzec, że wąska specjalizacja zawodowa żołnierzy i funkcjonariuszy jest czynnikiem utrudniającym możliwość podjęcia zatrudnienia bezpośrednio po zakończeniu służb, tak w sektorze publicznym, jak i prywatnym, nie wiadomo przy tym, na ile wydolne pozostaną w przyszłości systemy rekonwersyjne (...). Odmowa uwzględnienia uwagi została umotywowana następująco: Budżet państwa powinien finansować aktywizację osób, a nie wypłacać dodatkowe zasiłki. Nieuzasadnionym jest pogląd, że państwo pozostawia*

osoby służące w strukturach mundurowych bez mechanizmów ochronnych. Np. żołnierzowi zwalnianemu ze służby przysługuje 6-miesięczny okres wypowiedzenia oraz 6-miesięczna odprawa. Ponadto (...) podejmowanych jest szereg działań w ramach tzw. rekonwersji (...) przekwalifikowanie, doradztwo zawodowe, praktyki zawodowe oraz pośrednictwo pracy. Wartość tej pomocy może wynieść max. 5,6 tys. zł.

Inną nieuwzględnioną uwagą była sugestia celników, by funkcjonariuszy Służby Celnej – formacji umundurowanej mającej wszelkie obowiązki z tego wynikające (np. służba w mundurze, dyspozycyjność, wymagania co do stanu zdrowia ostrzejsze niż np. w Policji), a niemającej związanych z tym uprawnień/przywilejów – wyłączyć z powszechnego systemu emerytalnego i objąć ich systemem zaopatrzeniowym.

– Liczymy na nasz zespół poselski i na zdrowy rozsądek wszystkich postów – mówią policyjni związkowcy.

To, z racji ograniczonej objętości artykułu, tylko przykładowe uwagi i przyczyny odmowy ich uwzględnienia.

CO DALEJ?

Teraz już wszystko w gestii Parlamentu. Federacja Związków Zawodowych Służb Mundurowych – która opowiedziała się za odrzuceniem rządowego projektu w całości, jeśli nie zostałyby uwzględnione, przynajmniej najważniejsze, rozwiązania postulowane podczas negocjacji z rządem i w konsultacjach społecznych – liczy, że 23-osobowy (a ma się on jeszcze rozrosnąć) Poselski Zespół ds. Służb Mundurowych skutecznie zapobiegnie „czarnemu scenariuszowi”.

– Rząd w trakcie negocjacji i później nie wywiązał się z wielu wspólnych ustaleń, nie możemy mieć pełnego zaufania i wykluczyć, że nagle, *deus ex machina*, nie znajdzie się jakieś nowe, niekorzystne dla służb rozwiązanie – mówi Antoni Duda, przewodniczący NSZZ Policjantów. – Jeśli zobaczymy, że coś kręcą, na przykład chcą, wbrew deklaracjom, naruszyć prawa nabyte lub będzie próba powrotu do propozycji ministra finansów, wiadomo, co musimy zrobić i wiadomo, jakie możliwości działania ma NSZZ Policjantów oraz Federacja Związków Zawodowych Służb Mundurowych. Ale może nie ma co straszyć na wyrost. Liczymy na nasz zespół poselski i na zdrowy rozsądek wszystkich postów. ■

Przeczytane, zasłyszane

(...) jeśli prawdą jest, że średnia życia emeryta mundurowego wynosi 58 lat, a na to wskazują dane statystyczne (łącznie – przyp. PK) dla obu płci, to zgodnie z powszechną ustawą emerytalną, obowiązującą od 1 stycznia 1999 r., kobieta będzie mogła przejść na emeryturę 2 lata, mężczyzna zaś 7 lat po... swojej śmierci – kwiecień 2002 r.; fragment wystąpienia śp. posła Jerzego Żyżelewicza z Komitetu Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej podczas sejmowej debaty o nowelizacji ustawy o emeryturach mundurowych i przywróceniu systemu zaopatrzeniowego również dla policjantów przyjętych po 1 stycznia 1999 r., których obejmował system powszechny.

(...) Może narażę się środowiskom mundurowym, ale myślę, że możliwość przejścia na emeryturę po 15 latach – oczywiście niepełną, w wymiarze 40 proc. – w obecnych realiach mizerni budżetu i znacznej sfery ubóstwa jest jednak pewną formą przywileju. (...) Osobiście za bardziej sprawiedliwy uważam wariant, kiedy byłaby możliwość przechodzenia na emeryturę np. po 20 latach ze wskaźnikiem ok. 53 proc. podstawy. Sądzę, że dla młodych policjantów, a tym bardziej dla przyszłych kandydatów do służby w Policji, byłoby to rozwiązanie do przyjęcia. Być może kiedyś do takiego wariantu ktoś wróci. Byłoby to na pewno łatwiejsze niż majstrowanie np. przy systemie naliczania emerytur policyjnych czy wojskowych (...)” – marzec 2004 r.; Krzysztof Pater, sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, w wywiadzie dla „Gazety Politycznej” nr 9/2004.

(...) emerytury mundurowe, naliczane jedynie od uposażenia zasadniczego, czyli grupy zaszeregowania, bez dodatku za stopień oraz dodatku służbowego lub funkcyjnego, faktycznie zmniejszyłyby się do wysokości tych, które otrzymywane są w systemie powszechnych ubezpieczeń społecznych. Niekiedy byłyby nawet niższe. (...) ustawa (...) mówi wyraźnie, że: podstawę wymiaru emerytury lub renty inwalidzkiej stanowi uposażenie należne funkcjonariuszowi na ostatnio zajmowanym stanowisku, a to uposażenie oznacza uposażenie zasadnicze wraz z dodatkami o charakterze stałym i nagrodą roczną. Trzeba także przypomnieć, że protest służb mundurowych jeszcze się nie zakończył. A przecież wszystkim politykom powinno zależeć na tym, aby mundurowi nie ujawniali swych uczuć na ulicy – marzec 2004 r.; poseł Marian Marczewski, przewodniczący Poselskiego Zespołu na rzecz Policji, w wypowiedzi dla „Gazety Politycznej” nr 9/2004.

(...) Zmiany należy wprowadzać stopniowo, np. co dwa, trzy lata wydłużać służbę o rok albo raz w roku o dwa, trzy miesiące. Oczywiście, cały proces będzie trwał wtedy wiele lat, ale gwarantuje pewną stabilność, przewidywalność. Ludzie nie lubią niejasnych sytuacji

– wtedy uciekają. A tak będą wiedzieć, co ich czeka za 5, 10, 15 lat (...) – sierpień 2008 r.; dr Piotr Szukalski z Wydziału Ekonomiczno-Socjalnego Uniwersytetu Łódzkiego, ekspert Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie, w wypowiedzi dla miesięcznika „Policja 997” nr 8/2008.

(...) Negatywna ocena dotyczy (...) wymogów osiągnięcia 25 lat służby i 55 lat życia. Rozwiązanie to może spowodować zahamowanie dopływu kandydatów do służby w Policji w wieku 20–30 lat i wzrost liczby chętnych do służby 30-latków (...) próg wiekowy 55 lat dla kobiet i mężczyzn uprawniający do przejścia na emeryturę należy uznać za zbyt wysoki. Podkreślić należy w tym miejscu, że funkcjonariusze są zwalniani z konieczności zaliczenia sprawdzianu ze sprawności fizycznej w wieku 45 lat – kobiety i 50 lat – mężczyźni (co wiąże się ze spadkiem ich sprawności fizycznej) (...) – marzec 2009 r.; przedstawione w ramach konsultacji wewnątrzresortowych, fragmenty opinii KWP we Wrocławiu i Biura Kryminalnego KGP o ówczesnych założeniach do projektu nowej ustawy emerytalnej.

(...) Jeśli uda się zdjąć presję polityki z prac nad tym projektem, to przygotujemy naprawdę dobrą ustawę. Taką, która nie zabierze praw nabytych, a da nowe możliwości, zagwarantuje dobrą płacę i emeryturę (...) – kwiecień 2009 r.; Grzegorz Schetyna, wicepremier, minister SWiA, w wywiadzie dla miesięcznika „Policja 997” nr 4/2009

(...) Wiem, że plotka i nieprawdziwe informacje potrafią spowodować negatywne skutki i wywołać nieuzasadnione obawy. Dlatego, ucinając wszelkie spekulacje, chcę Was zapewnić, że w moim rządzie nie są i nie będą prowadzone żadne prace zmierzające do odebrania uprawnień emerytalnych osobom, które pracują dziś w służbach mundurowych. Podkreślam z całą stanowczością: warunki przechodzenia na emeryturę i związane z tym odprawy i wysokość świadczeń dla zatrudnionych już żołnierzy, policjantów czy funkcjonariuszy innych służb mundurowych nie ulegną zmianie! Przestrzegam zasady praw nabytych – dyskusja o nowych uzgodnieniach może dotyczyć tylko osób, które w przyszłości podejmą pracę w tych formacjach. (...) – czerwiec 2010 r.; Donald Tusk, prezes Rady Ministrów RP w przedwyborczym liście z 25 czerwca 2010 r. do żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych.

Myślę, że to może być burzliwa dyskusja – marzec 2012 r.; Jacek Cichocki, minister spraw wewnętrznych po wypowiedzi ministra finansów o potrzebie wprowadzenia systemu 30/60 i wyliczenia wysokości na podstawie średniej z całego okresu służby. ■

Żeby nas nic nie



WARSZAWA

W ramach seminarium dotyczącego szkolenia i użycia koni służbowych w Policji swoje umiejętności sprawdzali nie tylko jeźdźcy (zdj. na okładce numeru), ale także przewodnicy psów służbowych

zdj. Andrzej Mitura

POZNAŃ

Policjantom ćwiczącym na poligonie w podpoznańskim Biedrusku towarzyszyła seria eksplozji. Ich zadaniem było przeprowadzenie oględzin miejsca zdarzenia, np. ataku terrorystycznego przy użyciu materiałów wybuchowych

zdj. Łukasz Jujeczka



zdj. Andrzej Borowiak

P przed Euro 2012 w Policji ćwiczą wszyscy: spottersi, sztabowcy, prewencyjni, kryminalni, logistycy, a nawet kryminaliści. Także koniarze, psiarze i antyterrorysty. Ćwiczą w jednostkach, na stadionach, dworcach i lotniskach. Sądząc po skali przygotowań – nic nas nie powinno zaskoczyć.

Po raz pierwszy Policja będzie zabezpieczała tak wielką imprezę, która będzie odbywała się prawie w całym kraju. Bo przecież nie tylko cztery miasta gospodarze będą zaangażowane w Euro 2012. Kraków, Rzeszów, Gorzów czy Kołobrzeg to miasta, w których mecze nie będą rozgrywane, ale będą tam drużyny i kibice reprezentacji, nie tylko tych grających na polskich stadionach.

Poza tym Policja nie zostanie na czas mistrzostw zwolniona ze swoich zwykłych zadań.

– Pododdziały będą się przemieszczały do miast, w których będą odbywać się mecze, ale funkcjonariusze muszą być również tam, gdzie toczy się normalne życie – mówił w kwietniu nadinsp. Krzysztof Gajewski, zastępca komendanta głównego Policji odpowiedzialny za prewencję i za przygotowania do Euro 2012. – Nie powiemy przecież, że mamy zamknięte jednostki Policji, bo jest Euro. ■

zaskoczyło



RADOM

W kwietniu w Radomiu policjanci i żołnierze wspólnie odpierali atak na ochronę lotniska. Ramię w ramię z terrorystami walczyli i zakładników odbijali funkcjonariusze CBŚ, antyterrorysty i żandarmi wojskowi. Szkolenie teoretyczne zorganizowano też w Laboratorium Kryminalistycznym mazowieckiej KWP

zdj. Rafał Jeżak



PRZEMYŚL

Scenariusz ćwiczeń przewidywał wkroczenie policjantów do pociągu i wyprowadzenie z niego grupy nietrzeźwych, agresywnych kibiców. Pozostali mieli pozostać w wagonach. Niestety, kibice podjęli próbę niekontrolowanego opuszczenia składu

zdj. Wojciech Kulig



BYDGOSZCZ

Policjanci z kujawsko-pomorskiego oddziału prewencji ćwiczyli przywracanie porządku na stadionach: m.in. wyciągali z tłumu najbardziej agresywne osoby dopuszczające się bezprawnych działań, udzielali pomocy atakowanym pracownikom ochrony, a także tłumili zamieszki na trybunach

zdj. KWP w Bydgoszczy



zdj. KMP w Zielonej Górze

ZIELONA GÓRA

Zadaniem policjantów z Samodzielnych Pododdziałów Policji w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. było m.in. wyprowadzenie z autokaru i zatrzymanie kibiców, którzy popełnili przestępstwa. Ponieważ kibice nie reagowali na wezwania policjantów, konieczne było użycie siły

Kto? Gdzie? Za ile?

Nad zapewnieniem porządku w trakcie Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2012 będzie czuwało ponad 9 tys. policjantów. Ile pieniędzy dostaną za służbę przekraczającą normę czasu, jest teoretycznie jasne. Pojawia się jednak jedno „ale”.

Zgodnie ze znowelizowanymi przepisami ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych (Dz.U. z 2009 r., nr 62, poz. 504 ze zm.) funkcjonariuszom Policji, którzy od 1 do 30 czerwca 2012 r. będą pełnili służbę związaną z zapewnieniem bezpieczeństwa podczas Euro 2012 w czasie przekraczającym ustawowo określoną tygodniową normę czasu służby, wypłacany będzie ekwiwalent. Ma on przysługiwać niezależnie od zajmowanego stanowiska służbowego, również policjantowi delegowanemu do pełnienia służby w innych instytucjach.

W przybliżeniu na jednego policjanta przeznaczono na wypłaty ekwiwalentów 2,3 tys. zł

„Stawkę godzinową ekwiwalentu za każdą rozpoczętą godzinę służby, ustala się w wysokości 1/172 przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy Policji, określanego według przepisów odrębnych dotyczących tych funkcjonariuszy jako wielokrotność kwoty bazowej” – mówi ustawa. Zgodnie z naszymi wstępnymi wyliczeniami stawka ta obliczona w marcu 2012 r. wynosi 23,47 zł.

Maksymalnie na dodatkowe wypłaty przeznaczono w ustawie ogółem ponad 21 mln zł, w tym 20 803 600 zł z budżetu państwa, 349 500 zł z budżetów samorządów wojewódzkich, 101 700 zł z budżetów samorządów powiatowych oraz 48 600 zł z budżetów samorządów gminnych.

Jeżeli te środki nie będą wystarczające, wymiar godzin, za które wypłaca się ekwiwalent, ma zostać proporcjonalnie obniżony do poziomu, na jakim będzie możliwe sfinansowanie tych uprawnień.

W Warszawie turniej będzie zabezpieczać 2,4 tys. policjantów. W Gdańsku – 1,2 tys. funkcjonariuszy, w Poznaniu – 1,3 tys., a we Wrocławiu – 1,1 tys. Dodatkowo przewidziano, że policjanci będą chronili Kraków (ponad 1 tys. policjantów), Rzeszów (719 funkcjonariuszy) oraz Lublin (738).

13 polskich policjantów będzie odpowiedzialnych za bezpieczeństwo reprezentacji piłkarskich, które będą przebywały na terenie Polski.

Zgodnie z informacjami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, policjanci biorący udział w zabezpieczeniu turnieju otrzymali 5,5 tys. nowoczesnych kompletów odzieży ochronnej, w tym specjalne kamizelki ochronne, ochraniacze nóg i ramion oraz rękawice. ■

oprac. AWZ

„Portret psychologiczny” kibiców

Spora część zarówno rosyjskich, jak i angielskich, duńskich, holenderskich czy niemieckich kibiców spożywa duże ilości alkoholu, przy czym lubią to robić w miejscach publicznych. O ile jednak fani futbolu z zachodniej Europy ograniczają się zwykle do piwa, o tyle miłośnicy Sbornej nie stronią od trunków wysokoprocentowych. Wśród Duńczyków i Holendrów jest sporo pań. O ile Duńczycy nie mają tzw. bojówek i są spokojni, to z Holendrami sprawa ma się na odwrót. Krakowska policja stworzyła „portret psychologiczny” kibiców na Euro 2012.

Portret to oczywiście przerośnięta, nie sposób bowiem pokusić się o stworzenie szczegółowego, jednolitego wizerunku jakiejś narodowości w grupie tak różnorodnej, jak kibice piłki nożnej. Na Euro przyjadą przecież tatusiowie z rodzinami – oczekującymi dobrej rozrywki nie tylko na stadionie, kibice zapaleńcy – podróżujący za swoimi reprezentacjami po całym świecie, ale pewno też jakieś grono zwykłych zadymiarzy.

ANGLICY:



- spożywają duże ilości alkoholu niskoprocentowego,
- głośno śpiewają, często wulgarnie,
- „okupują” puby i bary, głównie te, w których można obejrzeć transmisje sportowe,
- wszędzie starają się rozwieszać swoje flagi,
- są podatni na prowokacje, na które odpowiadają agresją,
- nie mają tzw. bojówek,
- mają negatywne nastawienie do służb ochrony,
- istnieje obawa, że przyjadą osoby z międzynarodowymi zakazami stadionowymi wydanymi przez Football Policing Unit (angielska „policja futbolowa” – red.).

– Opisy te dotyczą oczywiście tylko pewnej grupy kibiców z poszczególnych krajów i pewnego rodzaju tendencji, które mogą, ale nie muszą wystąpić – zastrzega Anna Zbroja z Zespołu Prasowego KWP w Krakowie. – Zostały sporządzone na podstawie własnych obserwacji z wyjazdów na mecze krajowe i zagraniczne, ale także kontaktów z policjantami z tych państw.

Z MYŚLĄ O INNYCH

Autorem analizy jest kom. Mariusz Potaczek z Wydziału ds. Zwalczania Przemocności Pseudokibiców KWP w Kra-



CHORWACI I GRECY:



- zbierają się w duże grupy w centralnych miejscach miasta,
- ich żywiołowe usposobienie nie idzie w parze z agresją,
- chętnie używają środków pirotechnicznych (petard, rac świetlnych),
- mocno utożsamiają się z barwami narodowymi,
- ich nastawienie do służb ochrony jest z reguły pozytywne.



HOLENDRZY:



- podobnie jak Duńczycy spożywają duże ilości alkoholu niskoprocentowego,
- wśród kibiców jest wiele kobiet,
- mają niebezpieczne bojówki związane z klubami (Ajax, Feyenoord, Twente),
- lubią prowokować swoim zachowaniem,
- są agresywni; m.in. często agresywnie reagują na interwencje policji i służb ochrony,
- podróżują transportem lotniczym, kołowym (autokary) i prywatnym (często samochody z przyczepami kempingowymi),
- spora ich część z rezerwą odnosi się do innych nacji.

kowe, który od 2006 r. – w ramach działań zalecanych przez rezolucję Rady Europy odnoszącą się do międzynarodowej współpracy z zakresu działań prewencyjnych i kontrolnych związanych z aktami przemocy i zakłócenia porządku publicznego podczas międzynarodowych meczów piłki nożnej (2010/C 165/01) – wyjeżdża na zagraniczne mecze piłkarskiej reprezentacji Polski oraz Wisły Kraków.

– Kiedy Wisła grała z Feyenoordem i Tottenhamem i podczas wyjazdowych meczów reprezentacji, miałem możliwość poczynienia własnych obserwacji, na podstawie których opracowałem tę analizę – mówi. – Rozmawiałem także z kolegami z innych państw, wymienialiśmy uwagi.

„Portret psychologiczny” może być w jakimś stopniu użyteczny dla policjantów, został jednak opracowany z myślą o funkcjonariuszach innych służb oraz o pracownikach firm ochrony, pełniących swoje obowiązki w miejscach, w których na pewno zetkną się z kibicami z zagranicy.

– Chodzi na przykład o funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei, pracowników ochrony dworca autobusowego, galerii handlowej itp. – wyjaśnia autor analizy. – Oni znają polskiego kibica, który jest jednak odmienny od kibiców z innych krajów.

„Portretowa” lista obejmuje kibiców drużyn, które będą kwaterować lub przejeżdżać przez Kraków. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

DUŃCZYCY:



- spożywają duże ilości niskoprocentowego alkoholu,
- podróżują w grupach, często samochodami z przyczepami kempingowymi,
- nie mają tzw. bojówek,
- duży odsetek kibiców stanowią kobiety,
- prezentują niski stopień agresji,
- mają obojętne bądź nawet pozytywne nastawienie do policji i ochrony, raczej wykonują wszystkie polecenia.

NIEMCY:



- spożywają alkohol w miejscach publicznych, najczęściej niskoprocentowy,
- chętnie pokazują swoją przynależność narodowościową, mocno identyfikując się z barwami narodowymi,
- mają tzw. bojówki, które demonstrują swoją przynależność do określonej frakcji politycznej lub kulturowej (narodowcy, lewicowcy, skini),
- cechuje ich spora agresja,
- negatywnie nastawieni do służb ochrony,
- podróżują transportem lotniczym i kolejowym.

ROSJANIE:



- spożywają duże ilości alkoholu, w tym wysokoprocentowego,
- utożsamiają się z barwami narodowymi; często podkreślają, że są Rosjanami,
- ich tzw. bojówki są agresywne, niebezpieczne,
- mają negatywne nastawienie do policji i służb ochrony.

WŁOŚI



- cechuje ich żywiołowe i głośne zachowanie przy raczej niskim poziomie agresji,
- normą jest otwarte, spontaniczne okazywanie emocji w miejscach publicznych,
- wnoszą na stadiony race świetlne i petardy,
- zazwyczaj mają pozytywne nastawienie do służb ochrony,
- podróżują pociągami.

Policjanci zabezpieczający Euro 2012 stacjonować będą głównie w miastach gospodarzach turnieju. Pokazujemy bazę, którą przygotowano dla nich w Poznaniu i Wrocławiu.

Kwatery na Euro 2012 ⁽²⁾



AKADEMIKI UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCLAWIU

Liczba miejsc: 1056

Pokoje i sanitariaty: Dom Studencki Ślęzak – pokoje dwu- i trzyosobowe. Na każde dwa pokoje łazienka z prysznicem. DS Przegubowiec – zróżnicowany standard pokoiów: 2-osobowe z łazienkami i kuchniami oraz 2-osobowe z umywalkami i węzłami sanitarnymi wspólnymi dla każdej kondygnacji (po dwa na poziom).

Wyżywienie: na razie nieznana jest lokalizacja stołówki (w kwietniu trwał przetarg). W każdym z budynków kuchnie, sklepiki na parterze. Lodówki w pokojach.

Internet: stałe łącze w każdym pokoju oraz WiFi w świetlicy.

Wypoczynek: siłownia (duża w Ślęzaku oraz mniejsza w Przegubowcu), sale telewizyjne, sala bilardowa, piłkarzyki, ping-pong. W pobliżu bankomaty, sklepy oraz basen.



AKADEMIKI UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO W POZNIANIU

Liczba miejsc: 1120

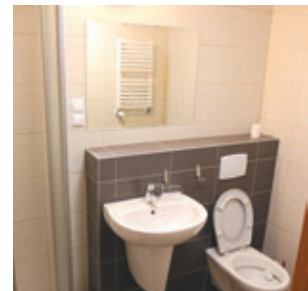
Pokoje i sanitariaty: pokoje dwu- i trzyosobowe. Na każde dwa pokoje łazienka z prysznicem. Policjanci będą zakwaterowani w dwóch 10-piętrowych budynkach (DS Jurand i DS Maćko).

Wyżywienie: stołówka na terenie targów poznańskich (blisko strefy kibica i stadionu). Kuchnie w każdym budynku na każdym piętrze. Automaty z przekąskami i napojami. Lodówki w pokojach.

Internet: stałe łącze w każdym pokoju.

Wypoczynek: boisko do gier zespołowych (koszykówka, siatkówka), sale telewizyjne, miejsca do grillowania przed wejściem do każdego budynku. W pobliżu bankomaty, sklepy.

oprac. AWz
zdj. Andrzej Mitura



Polacy zadowoleni z kontaktów z Policją

W ostatniej edycji Polskiego Badania Przeszeczności, zrealizowanej na początku 2012 roku, pytano nie tylko o ocenę pracy Policji i o zagrożenie przeszecznością. Dodatkowe pytania zadano tym respondentom, którzy w ciągu ubiegłego roku mieli osobisty kontakt z funkcjonariuszami, poproszono o ocenę tego kontaktu.

Jak wskazują wyniki badania, Policja oceniana jest przede wszystkim na podstawie własnych obserwacji respondentów – deklaruje tak niemal połowa z nich (44,8 proc.). Kolejne źródła wskazywane są znacznie rzadziej: własne doświadczenia w kontaktach z Policją (20,0 proc.), informacje z prasy, radia, telewizji, internetu (16,2 proc.) oraz opinie członków rodziny, sąsiadów, znajomych (15,7 proc.).

PODSTAWY DO OCENY

Okazało się, że to nie doniesienia medialne, jak można byłoby przypuszczać, kształtują opinie Polaków na temat Policji, lecz ich własne obserwacje i doświadczenia w kontaktach z funkcjonariuszami.

W ciągu ostatniego roku osobiste kontakty z Policją miała ponad jedna czwarta spośród 17 000 badanych (28,6 proc.). Najczęściej dochodziło do nich podczas kontroli drogowej lub w związku ze zda-

rzeniem drogowym (53,0 proc.). Wśród pozostałych osób znajdują się głównie świadkowie lub ofiary przeszeczstw/wykroczeń (odpowiednio 18,5 proc. i 13,4 proc.) oraz legitymowani (11,8 proc.). Inne okoliczności badani wskazywali znacznie rzadziej.

Zdecydowana większość Polaków, którzy mieli osobiste kontakty z Policją (82,0 proc.), ocenia je dobrze, co znajduje odzwierciedlenie w wysokich ocenach pracy i skuteczności Policji.

OCENA INTERWENCJI

Ponad 10 proc. spośród 17 tys. ankietowanych przynajmniej raz w minionym roku zgłosiło prośbę o interwencję na telefon alarmowy Policji (997, 112 lub inny). Do tej grupy badanych skierowano prośbę o ocenę poszczególnych elementów interwencji. Na uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich aspektach dominują oceny wysokie. Respondenci najlepiej wypowiadają się na temat możliwości łatwego dodzwoni-

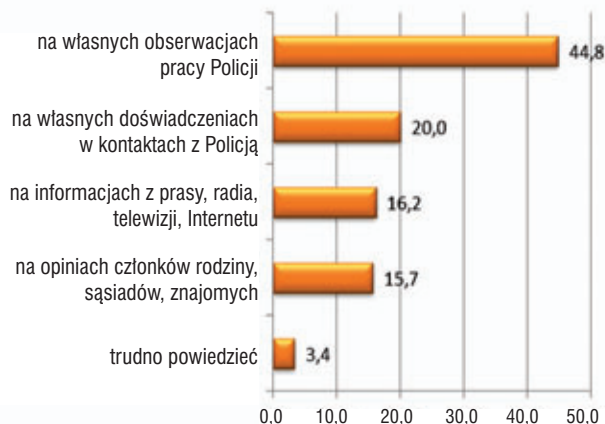
nienia się i kompetencji osoby odbierającej telefon (odpowiednio 81,9 proc. i 81,6 proc.) oraz kultury osobistej i poczucia taktu interwenujących policjantów (79,6 proc. wskazań).

W porównaniu z tymi aspektami ankietowani niżej oceniają szybkość przybycia patrolu oraz sposób przekazania informacji na temat dalszego postępowania w sprawie (odpowiednio 66,0 proc. i 61,7 proc.), jednak większość stanowią oceny pozytywne. Niemal trzy czwarte Polaków, którzy zgłaszali prośbę o interwencję (73,7 proc.), pozytywnie ocenia ją jako całość.

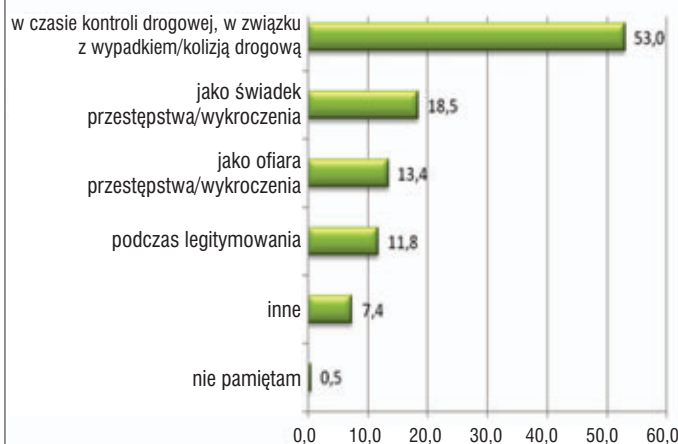
Polskie Badanie Przeszeczności realizowane jest cyklicznie od stycznia 2007 roku przez niezależne firmy badawcze. Dotychczas zrealizowano 5 edycji – ostatnią w styczniu 2012 roku. Badanie realizowane jest na próbie 17 000 Polaków powyżej 15. roku życia – po 1000 respondentów z obszaru działania każdej komendy wojewódzkiej oraz Komendy Stołecznej Policji. Badanie dotyczy przede wszystkim oceny pracy policjantów i skuteczności Policji w walce z przeszecznością oraz lęku badanych przed przeszecznością. W ostatniej edycji badania zapytano również o najważniejsze dla Polaków kwestie związane z pracą Policji, źródła oceny pracy Policji, ocenę osobistych kontaktów z Policją oraz ocenę interwencji. W kolejnym artykule przedstawimy oczekiwania Polaków w stosunku do Policji. ■

AGNIESZKA BRZEŹNIAK
ANNA CHMIELEWSKA
Wydział Analiz Gabinetu KGP

Wykres 1. Na czym przede wszystkim opiera Pan(i) swoją ocenę pracy Policji? N=17000 (I 2012) (w %)



Wykres 2. Forma osobistych kontaktów z Policją N=4859 (w %)



Katarzyna Kwietniewska z KPP w Gołdapi uratowała życie 57-letniemu mężczyźnie. Nieprzytomnego wyniosła z płonącego mieszkania.

16 marca br. sierż. Katarzyna Kwietniewska wróciła do domu po służbie po 22.00. Około północy położyła się do łóżka, szybko zasnęła. Przed 2.00 obudziło ją pukanie do drzwi. Przerazona sąsiadka alarmowała, że w bloku czuć dym. Pani Katarzyna zlokalizowała, że wydobywa się on z mieszkania naprzeciwko.

BARKIEM W DRZWI

Drzwi były zamknięte, nikt nie odpowiadał na stukanie. Policjantka poleciła sąsiadce, by telefonowała po straż pożarną i pogotowie ratunkowe, sama natomiast postanowiła dostać się do mieszkania.

– Trzy razy uderzałam barkiem w drzwi aż ustąpiły – opowiada. – W środku było ciemno, na moje wołanie nikt nie odpowiadał, słyszałam tylko jakieś charczenie. Na czworakach, po omacku, szukałam ofiary. Dym był taki, że kilka razy musiałam wyczołgiwać się na korytarz, by zaczerpnąć powietrza. W jednym z pokoi znalazłam sąsiada, leżał na podłodze, był nieprzytomny. Wyniosłam go z mieszkania, sprawdziłam funkcje życiowe, ułożyłam w pozycji bezpiecznej i czekałam na służby ratownicze.

– Nie potrafię słowami wyrazić swojej wdzięczności, pani Kasia uratowała mi życie, a niewykluczone, że również innych mieszkańców naszego bloku – mówi drżącym głosem pan Czesław. – Mam pretensje do siebie, że naraziłem ją i innych sąsiadów na niebezpieczeństwo, naprawdę nie wiem, jak do tego doszło. Pamiętam tylko, że chciałem coś ugotować i postawiłem garnek z wodą na gazie. Obudziłem się w szpitalu.

PRZEKONAŁA STARSZĄ PANIĄ

Pan Czesław nie jest jedyną osobą, której Katarzyna Kwietniewska uratowała życie. W maju ubiegłego roku, wracając po południu ze służby, zauważyła płomienie w oknie poddasza jednej z kamienic. Zatelefonowała pod 112, a następnie podjechała pod budynek. Od stojących przed wejściem mieszkańców dowiedziała się, że w jednym z mieszkań pod palącym się lokalem jest starsza pani. Natychmiast tam pobiegła, ale kobieta nie chciała wyjść, martwiła się o swój dobytek. Policjantka jednak przekonała ją, po czym wyprowadziła na zewnątrz. I natychmiast wróciła do środka (tym razem towarzyszył jej jeden z lokatorów), by sprawdzić, czy w którymś z pozostałych mieszkań ktoś nie został.



Starosta gołdapski Andrzej Ciołek gratuluje sierż. Katarzynie Kwietniewskiej bohaterskiej postawy

Z ognia

LICZĄ SIĘ SEKUNDY

– Najgroźniejsze dla ludzkiego życia są pożary, które wybuchają nocą – mówi kpt. Kamil Pawlukanis, naczelnik Wydziału Operacyjnego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Gołdapi. – Do pożaru w bloku pani sierżant przyjechaliśmy półtorej minuty po odebraniu zgłoszenia. Poszkodowany był już na zewnątrz, czuwała przy nim pani Kwietniewska. W całym bloku czuć było dym. Sprawdziliśmy, czy nie ulatnia się gaz, na szczęście wcześniej został automatycznie odcięty. Nie było też prądu. Pożar zniszczył część mieszkania, ściany w kuchni były czarne, większość mebli kuchennych spalona.

Kapitan Pawlukanis jest pełen uznania dla profesjonalizmu i odwagi pani sierżant.

– Nie miała przy sobie żadnego specjalistycznego sprzętu, a mimo to zdecydowała się wejść do płonącego mieszkania – mówi.

DO STRAŻAKÓW JAK W DYM

Katarzyna Kwietniewska pochodzi z Węgorzewa. Do Policji wstąpiła cztery lata temu, od początku pracuje w KPP w Gołdapi, najpierw w służbie patrolowej, obecnie w ruchu drogowym. Pierwszy raz widziała pożar, gdy ratowała starszą panią. Wtedy uświadomiła sobie, jak groźnym żywiołem jest ogień. Kiedy jednak ratowała ludzi, nie odczuwała strachu.

– W takich chwilach myśli się tylko o tym, żeby zdążyć z pomocą, nim dojdzie do tragedii – mówi. – W szkole policyjnej uczymy się, jak należy postępować w sytuacjach zagrożenia życia, a więc także, jak ratować osoby z pożaru. Ja po prostu robiłam to, co do mnie należało. Policjantem jest się przecież całą dobę.

Z sierżant Katarzyny dumni są przełożeni i koledzy.

– Jest świetną policjantką, m.in. brała udział w konkursie „Policjant ruchu drogowego” – mówi mł. insp. Andrzej Żyliński, komendant powiatowy Policji w Gołdapi, któremu również zdarzyło się ratować ludzi z płonącego budynku. – Koleżeńska, zdyscyplinowana i skromna, ale też stanowcza, ma wspaniałe wyniki w służbie. Bardzo ją cenimy.

– Jeśli pani sierżant chciałaby zmienić pracę, to do nas, strażaków, może iść jak w dym – dodaje kpt. Kamil Pawlukanis. ■



Tak wyglądała po pożarze kuchnia pana Czesława

Dziewięciu wspaniałych

24 marca br. funkcjonariusze z KPP w Cieszynie wynieśli mężczyznę z płonącej kamienicy oraz ewakuowali jej mieszkańców. W akcji ratowniczej dwóch policjantów odniosło obrażenia.

W akcji uczestniczyli: mł. asp. Arkadiusz Kolczarek i asp. Jolanta Dziwulska (oboje z wydziału kryminalnego); asp. sztab. Tomasz Domagała, mł. asp. Tomasz Foltyn (z zespołu ds. nieletnich); mł. asp. Piotr Jakubiec, asp. Krzysztof Krzempek i st. sierż. Tomasz Pocha (dzielnicowi) oraz st. sierż. Grzegorz Wiśniowski i sierż. Adrian Lipowski (z zespołu wywiadowców).

BYLI PRZED STRAŻĄ POŻARNĄ

Około 16.00 mł. asp. Arkadiusz Kolczarek i asp. Jolanta Dziwulska, przejeżdżając nieoznakowanym radiowozem ulicą Poniatowskiego, zauważyli dym wydobywający się z okna kamienicy położonej 150 metrów od KPP w Cieszynie. Policjanci pobiegli do budynku, oczywiście przedtem zawiadamiając swoją jednostkę. Dyżurny, po wezwaniu straży pożarnej, natychmiast skierował na miejsce pożaru wszystkich policjantów znajdujących się w komendzie. Zanim jednak dotarli do kamienicy, a trwało to dosłownie kilka chwil, aspiranci z kryminalnego wszczęli alarm w budynku i ewakuowali kilka osób z mieszkań.

Dalsze działania prowadzili wspólnie.

– Po ewakuacji wszystkich mieszkańców parteru policjanci weszli na pierwsze piętro, gdzie znajdowało się mieszkanie, w którym wybuchł pożar – opowiada asp. Rafał Domagała, oficer prasowy KPP w Cieszynie. – Drzwi były tak gorące, że nie zdecydowali się ich otworzyć. Istniało też niebezpieczeństwo, że gdy do środka dostanie się powietrze, pożar bardziej się rozprzestrzeni.

Straż pożarna miała do przebycia kilka kilometrów, a w budynku było coraz więcej dymu, trudno było oddychać. Mimo to policjanci kontynuowali ewakuację mieszkańców. W efekcie z siedmiu mieszkań wyprowadzili 13 osób.



Asp. Krzysztof Krzempek



St. sierż. Tomasz Pocha



Mł. asp. Arkadiusz Kolczarek



Asp. Jolanta Dziwulska



Asp. sztab. Tomasz Domagała



Mł. asp. Piotr Jakubiec

Gdy na miejsce zdarzenia dotarli strażacy, policjanci zabezpieczali teren wokół budynku i pomagali w akcji gaśniczej.

RANNI POLICJANCI I KREWKI SPRAWCA

W akcji ratowniczej obrażenia odnieśli dwaj funkcjonariusze. Sierż. Adrian Lipowski zatruli się tlenkiem węgla, stracił przytomność po wyjściu z kamienicy. Na szczęście lekarze ze Szpitala Śląskiego w Cieszynie przywrócili mu funkcje życiowe. Do tej samej placówki trafił też asp. Krzysztof Krzempek, miał poparzone dłonie i złamaną rękę.

W szpitalu znalazł się też mężczyzna, którego funkcjonariusze wynieśli z płonącego mieszkania. Nie odniósł obrażeń, a ponieważ był pijany, co wykazało badanie krwi, leka-



Mieszkanie kompletnie zniszczył ogień

PRZEZ OKNO DO CELU

Przez chwilę wydawało się, że wszyscy są już bezpieczni. Jedna z ewakuowanych osób przypomniała sobie jednak, że w płonącym mieszkaniu może przebywać jego właściciel. Policjanci, wiedząc, że szaleje tam ogień, weszli na balkon, a po wyważeniu zewnętrznych rolet antywłamaniowych i wypchnięciu szyb, dostali się do środka. Na kanapie jednego z pomieszczeń leżał mężczyzna. Wynieśli go na zewnątrz, gdzie czekało już pogotowie ratunkowe.

rze skierowali go do izby wytrzeźwień. Podczas doprowadzania do izby znieważył strażników miejskich oraz naruszył ich nietykalność cielesną.

SĄ DLA NICH WZOREM

– Akcja ewakuacyjna przeprowadzona została perfekcyjnie – mówi Rafał Domagała. – Wszyscy jesteśmy pełni uznania dla ich postawy. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KPP w Cieszynie



Z wody

27 marca br. st. sierż. Tomasz Strzałkowski z Posterunku Policji w Róźnie (woj. mazowieckie) uratował życie tonącemu w Narwi mężczyźnie. Narazając się na wielkie niebezpieczeństwo, wyciągnął go z lodowatej wody.

Tego dnia Tomasz Strzałkowski wraz z kolegą patrolowali radiowozem miasto i przylegające do niego tereny. Około 16.00 otrzymali zgłoszenie, że z Grubej Kaśki (dawne ujęcie wody pitnej, położone tuż nad Narwią) skoczył do wody mężczyzna i zaczął się topić. Natychmiast skierowali się nad rzekę. Przejeżdżając przez most, Tomasz Strzałkowski zauważył w odległości kilkuset metrów od Grubej Kaśki dryfującego w wodzie człowieka. Policjanci zjechali na brzeg rzeki. St. sierż. Tomasz Strzałkowski zdjął mundur i rzucił się do wody, by ratować tonącego.

BYŁ ŚWIADOMY ZAGROŻEN

– Błyskawicznie oceniłem sytuację, swoją i tego mężczyzny, nie było dobrze – opowiada policjant. – Dzień był szary, ponury, wiał silny, północny wiatr, nurt rzeki rwący. Przez moment wahałem się, czy podejmować akcję ratunkową, miałem do przepłynięcia około 200 metrów. Wiedziałem jednak, że jeśli temu człowiekowi nie pomogę, to on nie przeżyje.

Woda miała trzy, najwyżej cztery stopnie.

– Przeszywające zimno to nic, bałem się tylko, aby mężczyzna, gdy do niego podpłynę, nie zaczął wykonywać rozpaczliwych ruchów, wtedy moglibyśmy razem pójść na dno – dodaje st. sierż. Tomasz Strzałkowski.

Na szczęście, w nieszczęściu, mężczyzna stracił przytomność. Był ubrany w buty, spodnie, kurtkę z polaru, dzięki niej – jak podkreśla policjant – najprawdopodobniej nie poszedł na dno. Co chwilę zanurzał się pod wodę i wypływał.

Pan Tomasz podpłynął do tonącego, chwycił kołnierz kurtki i zaczął holować go do brzegu.

Po chwili podpłynęła po nich łódka – był w niej drugi z policjantów oraz jej właściciel, Stanisław Złotkowski, który od 45 lat wędkuje w Narwi.

– Po przyplnięciu na brzeg nieprzytomnemu mężczyźnie udrożniliśmy drogi oddechowe, zaczął oddychać, dalej był jednak nieświadomy – mówi policjant.

– Po chwili przyjechało pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala w Makowie Mazowieckim. 29-letni mieszkaniec gminy Długosiodło szybko wrócił do zdrowia. Badanie wykazało, że miał 1,6 promila alkoholu we krwi.

Przemarznięty policjant radiowozem pojechał do domu. Ogrzał się, przebrał i...

wrócił do jednostki, by kontynuować służbę. St. asp. Kazimierz Skóra, kierownik Posterunku Policji w Róźnie, natychmiast odesłał go do domu.

ZMIESZANY.. ZAMIESZANIEM

St. sierż. Tomasz Strzałkowski pochodzi z Ciechanowa. W Policji służy od czterech lat, zaczynał w Komisariacie Policji Warszawa-Wilanów, od 15 grudnia 2011 roku jest w Zespole Interwencyjno-Patrolowym PP w Róźnie. Ma żonę i dwie córeczki, ośmioletnią i czteroletnią. Jest bardzo skromny. Krępuje go zainteresowanie mediów, szczególnie wtedy, gdy określają go mianem bohatera.

– Zrobiłem, co do mnie należało. Cieszę się, że ten mężczyzna żyje. Owszem, ryzykowałem własne życie, ale przecież każdy policjant codziennie narażony jest na różne niebezpieczeństwa. Wstępując do Policji, zdawałem sobie z tego sprawę.

Tomasz Strzałkowski nie uważa się za dobrego pływaka.

– Pływam rzadko i jako tako. Do tonącego płynąłem żabką. Nie ma się czym chwalić.

Kazimierz Skóra błyskawicznie oponuje.

– Narew to bardzo piękna, ale niebezpieczna, ze zdradzieckimi wirami, rzeka – tłumaczy. – Jeśli dochodzą do tego tak złe warunki atmosferyczne, jak tego dnia, gdy Tomek uratował mężczyznę, to trzeba być bardzo dobrym pływakiem, by ją pokonać. A Tomek naprawdę jest świetny. Jako pływak, policjant i człowiek.

Kierownik dodaje, że w Narwi życie straciło już wiele osób. Najczęściej do utonięcia dochodzi w sezonie wakacyjnym, ofiarami są wtedy głównie przyjezdni, korzystający z dzikich kąpielisk. Ale tragedie nie omijają również mieszkańców gmin podległych PP w Róźnie.

– 1 kwietnia br. dostaliśmy zgłoszenie o zaginięciu dwóch mężczyzn z gminy Rzewnie – mówi st. asp. Skóra. – Tydzień wcześniej między godz. 8 a 9 mieli przepłynąć łódką na drugą stronę Narwi. Słuch o nich zaginął (do dnia zamknięcia numeru nie zostali znalezieni).

DUMA I PODZIĘKOWANIA

Ze st. sierż. Tomasza Strzałkowskiego dumna jest cała Policja. Po tym, jak media nagłośniły jego bohaterską postawę, kontaktowali się z nim m.in. koledzy, z którymi był na kursie podstawowym w CSP

w Legionowie oraz z WSPol. w Szczytnie, gdzie kończył specjalistyczny kurs dla dzielnicowych. Gratulowali, życzyli zdrowia i sukcesów zawodowych.

Policjanta doceniają też przełożeni. Otrzymał m.in. podziękowania od mł. insp. Witolda Lemańskiego, komendanta powiatowego Policji w Makowie Mazowieckim. Szef makowskich funkcjonariuszy zapowiedział, że wystąpi do mł. insp. Rafała Batkowskiego, mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji, o przyznanie st. sierż. Tomaszowi Strzałkowskiemu Krzyża Zasługi za Dzielność.

WYPOCZYNEK Z WĘDKĄ

Pasją Tomasza Strzałkowskiego jest wędkowanie. Brał udział w Mistrzostwach Polski w Wędkowaniu. Największym okazem, jaki udało mu się złowić, był kilkukilogramowy szczupak.

– Wędkuję z łądu – mówi z uśmiechem. – Dla mnie to najlepszy sposób na wypoczynek. Mogę spokojnie zastanowić się nad pewnymi sprawami, przemyśleć je.

To, że lubi wędkować i przebywać nad wodą, nie znaczy, że jest pasjonatem zimnych kąpiel. Tym bardziej po wydarzeniach z 27 marca.

– Morsem to ja na pewno nie zostanę – dodaje z uśmiechem. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Miura



Niepechowy piątek, trzynastego

13 marca br. zastępca dyżurnego z Komendy Powiatowej Policji w Malborku telefonicznie instruował rodziców, jak mają reanimować swojego synka. Dzięki fachowości i opanowaniu policjanta czterotygodniowy chłopczyk został uratowany.

Tego dnia st. asp. Janusz Markowicz pełnił służbę jako zastępca dyżurnego KPP w Malborku. Około 19.00 odebrał telefon od płaczącej kobiety, która krzyczała, że jej dziecko zakrztusiło się, jest sine. Policjant błyskawicznie powiadomił pogotowie ratunkowe, po czym – krok po kroku – mówił, jak przeprowadzić resuscytację, zaznaczając, że w przypadku takiego maleństwa należy być wyjątkowo delikatnym i ostrożnym. Kobieta jego wskazówki przekazywała mężowi, który prowadził akcję ratunkową. Po kilku minutach chłopczyk odzyskał przytomność, jednak policjant nie rozłączył się, do przyjazdu karetki monitorował sytuację. Lekarz, który przybył na miejsce, stwierdził, że stan maluszka jest tak dobry, że nie ma potrzeby, by umieszczać go w szpitalu.

St. asp. Janusz Markowicz służy w Policji od szesnastu lat, od czternastu jest dzielnicowym gminy Miłoradz, podlegającej KPP w Malborku.

Zachowanie funkcjonariusza spotkało się z uznaniem ze strony kolegów i przełożonych. Insp. Wojciech Sobczak, pomorski komendant wojewódzkiej Policji, przyznał mu nagrodę pieniężną. Szef pomorskich policjantów zdecydował także o dodatkowym przeszkoleniu dyżurnych całego garnizonu w zakresie udzielania pierwszej pomocy medycznej.

Przypomnijmy, że 27 lutego br. podkom. Marek Gussmann, dyżurny KPP w Sztumie, reanimował przez telefon dwuipółtygodniową Wanesę (pisaliśmy o tym w nr. 4/2012 „Policji 997”). Z radością informujemy, że jej stan jest dobry i tuż przed Wielkanocą została wypisana ze szpitala. ■

G.B.
zdj. KPP w Malborku

Policjant, który mi pomógł



Trwa piąta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl.

Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji upływa 31 maja 2012 roku. ■



Uwaga złodziej!

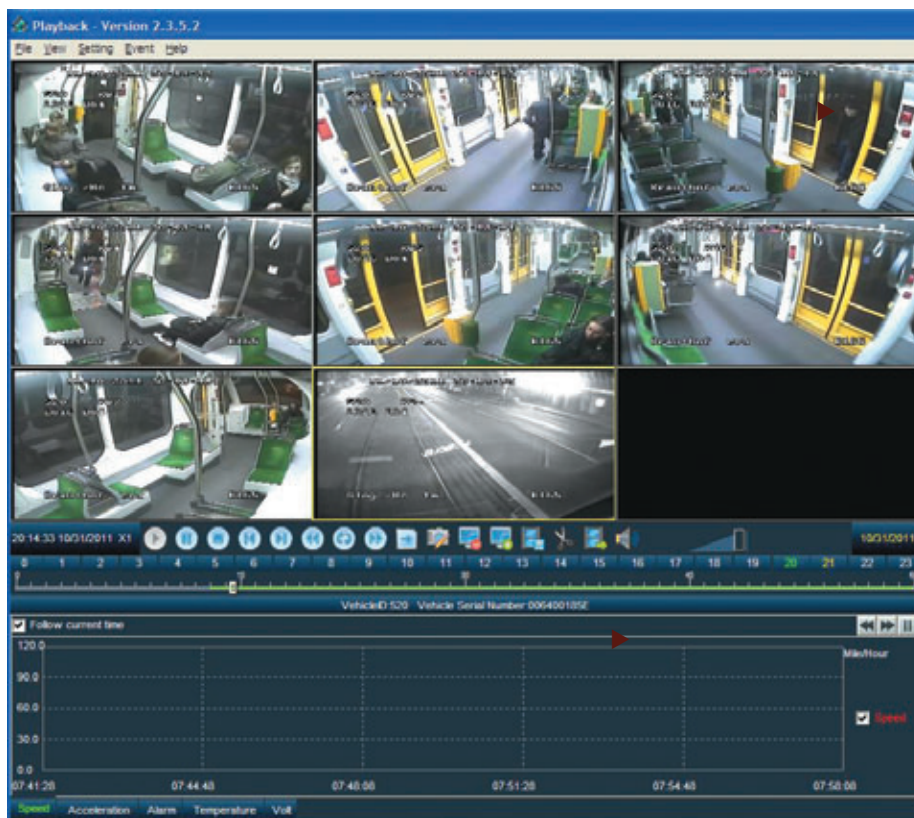
Monitoring to jeden z najskuteczniejszych sposobów walki z kieszonkowcami

Przy okazji Euro 2012 miasta gospodarze, jeżeli chcą być dobrze zapamiętane przez kibiców, muszą postawić na bezpieczeństwo. Także na bezpieczeństwo torebek i ich zawartości.

„**D**ałeś się złapać Policji, nie daj się złodziejowi” – portfel oklejony tą nalepką znalazło dotąd w swoich kieszeniach niemało warszawiaków. W ten sposób od trzech lat policjanci z Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego Komendy Stołecznej Policji starają się uświadaczać mieszkańcom stolicy i turystom niebezpieczeństwa związane z kradzieżami kieszonkowymi.

– Wyjeżdżamy w miasto i szukamy osób, które mogą stać się ofiarami, bo są nieuważne, bo łatwo można wyciągnąć im cały dobytek z torby – opowiada sierż. sztab. Wioletta Szubska z Komendy Stołecznej Policji. – Jeżeli ktoś dostaje od nas taką nalepkę, rozmawiamy o tym, co może mu lub jej grozić na co dzień oraz jak się przed tym uchronić.

Działania te zostały bardzo pozytywnie odebrane przez media i przez mieszkańców stolicy, którzy przekazują sobie miejską legendę o policjantach, którzy prowadzą „taką fajną akcję”. Nie zmienia to faktu, że



zdarzyło się nieraz, że ta sama osoba dostała naklejkę kilkakrotnie.

– Choć ludzie bywają nieufni, są przekonani, że ich ten problem zupełnie nie doty-

czy – wyjaśnia mł. asp. Marcin Szymański. – Z naszych obserwacji wynika, że najbardziej uważni są ludzie starsi. Młodzi są zdecydowanie bardziej naiwni, a w środkach komuni-



Jak działają złodzieje kieszonkowi

„Sztuczny tłok” – najbardziej znany sposób działania;
„Na kosę” – przecięcie kieszeni, torebki czy siatki. Bardzo często przy użyciu skalpela chirurgicznego;
„Zza parawanu” – sprawca ukrywa ręce pod przewieszonym płaszczem;
„Uwaga złodzieje” – taki okrzyk sprawia, że każdy odruchowo sięga do portfela, wskazując miejsce, gdzie go ukrył.

► kacji miejskiej najczęściej słuchają muzyki, więc ich uwaga jest odciągnięta od tego, co się dzieje dookoła.

Według statystyk zgłoszeń kradzieży kieszonkowych z roku na rok jest coraz mniej. W 2011 r. w Warszawie w sumie zgłoszono 1801 takich przypadków. Rok wcześniej było tych zdarzeń o prawie 15 proc. więcej (2099). W Poznaniu natomiast w 2011 r. zgłoszono 370 kradzieży w środkach komunikacji miejskiej (w stosunku do 507 przypadków kradzieży w 2010 r.).

KIESZONKOWIEC – PRZECIĘTNY W 100 PROCENTACH

„Kieszonki”, jak nazywają sami siebie policjanci zajmujący się zwalczaniem kradzieży kieszonkowych, zwracają uwagę, że sprawcy wyglądają zupełnie zwyczajnie. Niczym nie wyróżniają się z otoczenia.

– Są przeciętnie ubrani i dobrze wychowani – podkreśla sierż. sztab. Wioletta Szubska. – Na pierwszy rzut oka trudno podejrzewać ich o złe zamiary. Na dodatek panuje przekonanie, że złodziejami są tylko mężczyźni, a to również nie jest prawdą.



Szkolenia dla kierowców i motorniczych prowadzone przez policjantów z Wydziału Prewencji KWP w Poznaniu

Kradną w bardzo różnych konfiguracjach. Czasem pojedynczo, ale na taki styl „pracy” mogą sobie pozwolić tylko bardziej doświadczeni. Częściej działają w grupach 2–3-osobowych. Zadaniem pomocnika jest odwrócenie uwagi ofiary i rozpoczęcie akcji umożliwiającej „robotnikowi” kradzież. Trzeci złodziej osłania pozostałych, aby nie rzucali się w oczy, a następnie przejmuje zagarnięty łup.

– Jeden odwraca uwagę, drugi kradnie, trzeci znika z łupem – od 200 lat nic się nie zmieniło – żartuje podinsp. Henryk Gabryelczyk, ekspert Wydziału Prewencji KWP w Poznaniu.

Współpraca w Wielkopolsce

W 2008 roku Komenda Miejska Policji w Poznaniu podpisała porozumienie z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym w Poznaniu, którego głównymi postanowieniami było przygotowanie się do Euro 2012. Przewidziano szkolenia i wypracowanie oraz wdrożenie metod wspólnych działań interwencyjnych i ratowniczych. Wydział Prewencji KWP w Poznaniu przeszkolił kierowców i motorniczych z zasad zachowania się w sytuacjach kryzysowych. Część zajęć odbywała się w terenie, czyli w tramwaju, autobusie, na pętli czy na przystanku.

Współpraca Policji ze strażami miejskimi i gminnymi w zakresie bezpieczeństwa w środkach publicznej komunikacji miejskiej odbywa się również przez wykorzystanie monitoringu, który na terenie Wielkopolski powstaje także z inicjatywy terenowych jednostek Policji.

W Poznaniu, Kaliszu i Ostrowie Wlkp. kieszonkowcy mogą mieć kłopoty, bo działa tam wewnętrzny monitoring wizyjny w autobusach. Dostęp do zapisów z kamer mają strażnicy i policjanci. W miejscach objętych systemem monitoringu, w pierwszym okresie funkcjonowania kamer, odnotowano znaczny spadek liczby zdarzeń o charakterze przestępczym.

Co się zmieniło, to mobilność sprawców, którzy nie „pracują” już tylko w jednym mieście. Aby uniknąć odpowiedzialności karnej, przemieszczają się po całej Polsce, co zapewnia im względną anonimowość i nierozpoznawalność. Zanim ofiara zauważy, że została okradzona, sprawca może już być w pociągu do innego miasta.

Jeszcze łatwiej jest złodziejom, kiedy mają do czynienia z osobami pod wpływem alkoholu albo takimi, które, zmęczone po całym dniu w pracy, postanawiają odpocząć z komunikacji miejskiej.

Łupem najczęściej padają portfele z zawartością: pieniędzmi, dokumentami, kartami płatniczymi i niejednokrotnie również hasłami do nich.

Dla policjantów zgłoszenie kradzieży kieszonkowej wiąże się często z licznymi niewiadomymi: co do miejsca i czasu zdarzenia, jakichkolwiek podejrzanych, a często także utraconych przedmiotów. Poszkodowani nie pamiętają, jakie sumy pieniędzy mieli przy sobie, jaki model komórki został im ukradziony, a nawet – jakie dokumenty znajdowały się w utraconej torbie.

– Okradziony o tym, że został pozbawiony portfela, orientuje się zazwyczaj po jakimś czasie. Wtedy trudno o jakiegokolwiek ślady – zwraca uwagę podinsp. Gabryelczyk. – Często ludzie nie są pewni, czy utracili swoje rzeczy w wyniku przestępstwa i gdzie mogło do niego dojść.

Wszyscy funkcjonariusze zajmujący się zwalczaniem kradzieży kieszonkowych wskazują te same miejsca, w których działają kieszonkowcy: wejścia i wyjścia w komuni-

kacji miejskiej, sklepy, galerie handlowe itp. Tam, gdzie jest wzmógłony ruch, hałas i gdzie prawie każdy niesie kilka toreb.

POLOWANIE NA EURO 2012

– Każda impreza sportowa przyciąga tłumy – podkreśla podinsp. Gabryelczyk. – Czerwcowe mistrzostwa stworzą idealne warunki do pracy kieszonkowców. Duża liczba ludzi, którzy będą się ciągle gdzieś przemieszczać, zaaferowani widowiskiem sportowym i wydarzeniami towarzyszącymi.

W Poznaniu, który jest jednym z miast gospodarzy Euro, na początku kwietnia wzmocniono działalność operacyjno-prewencyjną, aby zmniejszyć liczbę przestępstw przeciwko mieniu. Policjanci są uwalnianiani na problemy, które mogą się pojawić przy okazji mistrzostw.

– Choć często chodzi o utratę rzeczy o niewielkiej wartości, dla społeczeństwa kradzież kieszonkowa to jedno z najbardziej dokuczliwych przestępstw – podkreśla Damian Kaszyński z KWP w Poznaniu. – To uderza mocno w społeczne poczucie bezpieczeństwa.

Kilka lat pracy prewencyjnej i operacyjnej sprawiło, że liczba zgłoszonych kradzieży kieszonkowych spada, jednak od początku 2012 roku w Poznaniu stwierdzono nasiloną aktywność złodziei na dworcach PKP i PKS.

– Podejrzewamy, że w ten sposób starają się wy badać teren – wyjaśnia nadkom. Maciej Winiarski, naczelnik Wydziału Prewencji Komisariatu Policji Poznań-Nowe Miasto. – Zaczęliśmy uważniej przyglądać się newralgicznym punktom, podjęliśmy działania operacyjne. Szkolimy wolontariuszy, którzy będą pracować przy mistrzostwach. Zwracamy im uwagę, jak się zabezpieczać i jak reagować w razie niebezpieczeństwa.



Poznańscy policjanci w współpracy z warszawskimi funkcjonariuszami oraz z ZTM w Warszawie i MPK w Poznaniu przygotowali ulotkę prewencyjną, a na dworcu PKP wyświetlany jest film uświadamiający pasażerom pociągów możliwe niebezpieczeństwa.

– Liczba kradzieży kieszonkowych może być ograniczona dzięki uświadomieniu potencjalnych ofiar – mówi podinsp. Gabryelczyk. – Jest i druga strona medalu. Im więcej mówimy o zagrożeniach, im wyższa jest świadomość obywateli, to, mimo spadku liczby zdarzeń, w badaniach opinii publicznej notujemy spadek poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców. ■

ALEKSANDRA WZOREK
zdj. Andrzej Mitura



Kradzież kieszonkowa a prawo, czyli „kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą...”

W zależności od wartości ukradzionych przedmiotów sprawca kradzieży kieszonkowej będzie odpowiadał z art. 119 par. 1 kodeksu wykroczeń (Dz.U. z 2010 r. nr 46, poz. 275 ze zm.) albo art. 278 par. 1 kodeksu karnego (Dz.U. z 1997 r. nr 88, poz. 553 ze zm.). Zgodnie z kodeksem wykroczeń, kto kradnie lub przywłaszcza sobie cudzą rzecz ruchomą, jeżeli jej wartość nie przekracza 250 zł, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. To oznacza, że kradzież cudzej rzeczy ruchomej będzie stanowiła przestępstwo, jeżeli przedmiot zostanie wyceniony na ponad 250 zł. Wtedy sprawca zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zgodnie z art. 115 par. 9 kodeksu karnego. „Rzeczą ruchomą lub przedmiotem jest także polski albo obcy pieniądź lub inny środek płatniczy oraz dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej albo zawierający obowiązek wypłaty kapitału, odsetek, udziału w zyskach albo stwierdzenie uczestnictwa w spółce”. Takie brzmienie przepisu pozwala na jednoznaczną interpretację, że pieniądze również stanowią (w świetle kodeksu karnego) „rzecz ruchomą”.

W przypadku kradzieży dokumentów stosuje się art. 275 par. 1 kodeksu karnego. W związku z tym osoba, która ukradnie dokument tożsamości innej osoby, może zostać ukarana grzywną, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. W sytuacji, gdy dochodzi do kradzieży na przykład torebki, w której były różne przedmioty oraz dokument tożsamości, takie działanie podlega kumulatywnej kwalifikacji prawnej na podstawie art. 278 par. 1 w zw. z art. 275 par. 1. Jednak możliwość postawienia zarzutu uzależniona jest od umyślności – chęci zabrania danego dokumentu.

ORZECZNICTWO: JAKA JEST WARTOŚĆ KARTY PŁATNICZEJ?

„Wydawać by się mogło, że skoro kradzież karty jest dokonana już w chwili wyjęcia jej spod władztwa uprawnionego podmiotu (bez potrzeby podejmowania kroków zmierzających do wypłaty środków z rachunku, do którego została wydana), to dla ustalenia wartości przedmiotu zaboru w przypadku tego rodzaju zachowań powinna mieć wyłącznie wartość kawałka plastiku, z którego karta jest wykonana. Oznaczałoby to, że zabór karty zwykle stanowiłby wykroczenie, o jakim mowa w art. 119 k.w. (wartość plastiku, z którego karta jest wykonana zwykle nie będzie przedstawiać wartości większej aniżeli 250 zł).

Taki sposób ustalania wartości przedmiotu zaboru, w przypadku kart spełniających funkcje płatnicze, nie zasługuje na uwzględnienie. Zważyć bowiem należy, że w przypadku kradzieży tego rodzaju kart sprawca zabiera w istocie nośnik pieniądza bankowego zapisanego na rachunku bankowym. Sprawca zabiera więc nośnik do całości pieniądza bankowego znajdującego się na rachunku posiadacza karty, a więc do całego tzw. salda na rachunku bankowym (bądź rachunku kredytowym – w przypadku karty kredytowej).

(...) Kradzież karty z funkcją płatniczą należy kwalifikować jako występki z art. 278 par. 1 k.k., jeżeli na rachunku jej posiadacza (bankowym lub kredytowym) zapisana jest kwota wyższa niż 250 zł, niezależnie od tego, jaka faktycznie kwota została przez sprawcę za pomocą takiej karty wypłacona”.

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 28 grudnia 2011 r. (sygn. akt II AKa 385/11 ■

Powierzchnowość złodzieja kieszonkowego, zwanego u nas doliniarzem, jest zawsze do pewnego stopnia charakterystyczna. Zdradza przeto uświadomionemu obserwatorowi z kim ma do czynienia. A więc osobnik taki pozuje przede wszystkim na wielkiego pocziwca, ubiera się bardzo przyzwoicie, często nawet elegancko, w każdym zaś razie stara się nie wyróżniać zaniedbanym wyglądem od otoczenia, bo to utrudniałoby, a nawet uniemożliwiłoby mu „robotę”, polegającą na bezpośrednim ocieraniu się o ludzi.

Z dziejów doliniarstwa polskiego

Tak zaczyna się rozdział o złodziejach kieszonkowych, pochodzący z oficjalnego skryptu wydanego w 1928 r. – tylko do użytku wewnętrznego – dla posterunkowych, słuchaczy Normalnej Szkoły Fachowej dla Szeregowych PP w Mostach Wielkich. Dalej jest równie ciekawie.

JAK ROZPOZNAĆ DOLINIARZA?

Oczywiście żaden z nich nie ma wypisanej na czole profesji, więc na pierwszy rzut oka nie jest to takie proste. No, chyba że ukończyło się przedwojenną akademię policyjną lub zgłębiło wspomniany podręcznik z zakresu służby śledczej. Z niego bowiem dowiadujemy się, że *doliniarz – zawodowiec posiada starannie wypielęgnowane ręce o wąskich dłoniach i długich palcach. Nie niszczy on nigdy rąk ciężką pracą fizyczną, natomiast przez odpowiednią gimnastykę i stałe stosowanie środków wydelikacających naskórek (tuszczów, wazeliny, gliceryny itp.), stara się osiągnąć jak największą ich delikatność i giętkość.*

Z kolejnych akapitów wynika, że warto też zwracać uwagę na palce osób wzbudzających nasze podejrzenie. Okazuje się bowiem, że *środkowy palec zawodowego złodzieja kieszonkowego jest równy prawie co do długości z palcem sąsiednim, tj. wskazującym i serdecznym. Taka budowa palców ułatwia niezmiernie robienie tzw. nożyc, które używają się kieszonkowcy podczas dokonywania kradzieży (...).*

Gdy jednak nadal mamy wątpliwości, czy podejrzany osobnik jest rzeczywiście rutynowym kieszonkowcem, trzeba zwrócić baczną uwagę na jego lewą rękę. *Posiada ona bowiem te same właściwości, co prawa. Kieszonkowiec wie doskonale, że często nie będzie mógł zbliżyć się do upatrzonej ofiary w taki*

sposób, aby wygodnie i pewnie posługiwać się prawą ręką, dlatego też gimnastykuje obie ręce równocześnie. Ponieważ zaś takie urobienie lewej ręki jest bardzo trudne, wymaga wiele pracy i niezmierniej wytrwałości, przeto nie należy nigdy lekceważyć tej bardzo ważnej cechy charakterystycznej, ponieważ objaśnia ona najczęściej zupełnie pewnie z kim ma się do czynienia.

A w ogóle – podkreślają autorzy podręcznika, zapewne oficerowie śledczy – każdy policjant powinien zapamiętać raz na zawsze, że *prawdziwy złodziej kieszonkowy nigdy nie nosi ani laski, ani parasola, ani rękawiczek.* Dlaczego? Bo wolne ręce to jego narzędzia pracy.

MIEJSCE PRACY: TŁOK I CIŻBA WIELKA

Można śmiało powiedzieć, że doliniarstwo jest tak stare, jak pieniądze. Od kiedy tylko ludzie zaczęli nosić przy sobie sakiewki z monetami, zawsze znalazł się ktoś, kto chciał je sobie niepostrzeżenie przywłaszczyć. Tak jest do dziś.

Środowisko naturalne fachowców od kieszonek to *tłok i ciżba wielka.* Tam się czują najlepiej i najbezpieczniej, no i mają pole do popisu. Dlatego miejscem ich przestępczej aktywności zawsze były (i pozostały) gwarne bazy, przepelnione sklepy, urzędy pełne petentów, środki komunikacji publicznej, a także różnego rodzaju uroczystości, np. msze kościelne, pogrzeby, imprezy masowe itp.

W okresie II RP policja śledcza klasyfikowała doliniarzy na trzy kategorie (w zależności od miejsca ich działania): kieszonkowcy

– kradnący na targowiskach, ulicach, w sklepach itp.; kieszonkowcy podróżujący – operowali w tramwajach, pociągach, autobusach; oraz „marwicherzy”, których specjalnością było okradanie „lepszej publiczności” w teatrach, bankach, przy kasach kolejowych, wagonach klasy pierwszej.

Niezależnie od swojej specjalności kieszonkowcy najczęściej działali w kilkuosob-



wych zespołach, zwanych „raketami”. Każda „rakietka” ma swoją „rączkę”, „konika” i „świecę” – wyjaśniał aspirant PP Edward Gęgotek na łamach tygodnika „Na Posterunku”. – „Rączka” jest najważniejszy, bo to mistrz, który bezpośrednio dokonuje kradzieży, przeci-

nając upatrzonej ofierze kieszeń i wyciągając portfel, zegarek, papierosnicę, słowem, co się da. Prawą ręką mistrza jest „konik”, który znajduje się zawsze obok „rączki” i natychmiast po kradzieży odbiera skradzioną rzecz i ulatnia się z miejsca przestępstwa. Pozostali członkowie „rakiety”, czyli „świecie”, wytwarzają sztuczny tłok, zagadują upatrzoną ofiarę, wszczynają kłótnię i w ten sposób ułatwiają mistrzowi operowanie żyłką czy po prostu ręką.

O innym typie kieszonkowca – „samotnika”, pracującym w pojedynkę, pisał posterunkowy PP Piotr Fuks ze stołecznego Urzędu Śledczego. *Operując kieszeń, pozostaje on z reguły z tyłu okradanego i dlatego trudniej na niego zwrócić uwagę. Przy tym „samotnik” unika zasadniczo wchodzenia i jeżdżenia tramwajem lub autobusem i kradzieży dokonuje przy wsiadaniu, co umożliwia mu szybkie oddalenie się z miejsca kradzieży albo pozostanie na miejscu, podczas gdy tramwaj, jako bezwiedny i naturalny sprzymierzeniec złodzieja, wozi ofiarę kradzieży. „Samotnik” jest najniebezpieczniejszym typem kieszonkowca i zwalczanie go napotyka na wielkie trudności oraz wymaga dużego doświadczenia i szybkiej orientacji.*

TRZA LEPI PILNOWAĆ ZŁODZIEJI

Źródła milczą, który to z przedwojennych doliniarzy wykazał się szczytem bezczelności i arogancji, sięgając ręką do tylnej kieszeni spodni samego ministra spraw wewnętrznych generała Felicjana Sławoja Składkowskiego. Stało się to w kwietniu 1935 r. przed kościołem garnizonowym w Warszawie, podczas uroczystości pogrzebowych generała Daniela Konarzewskiego. Minister Składkowski opisał to wydarzenie w swojej książce „Kwiatuszki administracyjne i inne”: *Gdy koledzy wynosili trumnę i znalazłem się na placu przed kościołem, tłum ludzi rzucił się w kierunku przeznaczoną na zwłoki lawety, zostałem popchnięty i poczułem jakieś nieskoordynowane dotknięcia na plecach. Należałem jednak jeszcze wtedy do ludzi dufnych w swą bystrość, poza tym byłem w płaszczu, nie pomyślałem więc nawet o złodziejach kieszonkowych.*

Dopiero w swoim gabinecie szef resortu siłowego zauważył, przeciętą tylną kieszeń i brak portfela. Postawił na nogi całą policję, agentów i konfidentów, nic to jednak nie dało. Dokumenty i pieniądze pana ministra przypadły jak kamień w wodę. Urząd Śledczy sięgnął więc po niekonwencjonalne środki, wysyłając emisariusza do „Taty-Tasiemki” (Łukasza Siemiątkowskiego), byłego bojownika PPS, niekwestionowanego wówczas szefa warszawskich złodziei ze słynnego wolskiego Kercelaka. Siemiątkowski odwiedził ministra, wysłuchał jego żali i obiecał pomoc w odzyskaniu utraconej własności. Nie gwarantował tylko zwrotu pieniędzy.

Po dwóch dniach skórzany portfel ministra odniesiono do gmachu MSW. Wszystkie dokumenty były w komplecie, ale gotówka zniknęła. Dołączono natomiast karteczkę z ironicznym podpisem jakiegoś – mało biegłego w ortografii – stołecznego doliniarza: *Panie ministrze trza lepi pilnować złodzieji.*

Znany z poczucia humoru minister Składkowski pewnie się tylko uśmiechnął z takiej porady. Wiedział doskonale, że ani samym rozkazem, ani zarządzeniem nie poprawi stanu bezpieczeństwa w Polsce. Zagrożenie przestępczością w II RP było bowiem bardzo poważne i wynikało – zdaniem kryminologa prof. Leona Radzinowicza – z kryzysu naszej polityki kryminalnej, którego symptomami była m.in. wzrastająca liczba młodych przestępców, duża bezkarność, niewłaściwe metody postępowania karnego oraz zbyt niski stan etatowy policyjnej formacji. To z kolei miało wpływ na jej skuteczność działania. Według obliczeń prof. Radzinowicza, w latach 30. pozostawało u nas nieukaranych 29 proc. sprawców zabójstw, 54 proc. – rozbojów, 70 proc. – oszustw i 78 proc. sprawców kradzieży. Jak wynika z danych statystycznych, przestępczość w Polsce miała wówczas charakter wybitnie ekonomiczny. Dominowały kradzieże mienia w różnych odmianach, stanowiąc około trzech czwartych ogółu popełnionych przestępstw.

„WALGODESKO”, FLINT I „GWIAZDA”

Złodzieje kieszonkowi w II RP mieli się zupełnie dobrze. Wśród *ferajny* cieszyli się niemalym prestiżem, pieniędzy im nie brakowało i nawet w razie wpadki nie groziły im wieloletnie wyroki. Nic więc dziwnego, że działające przed wojną złodziejskie szkoły kształcające kieszonkowców: warszawska, lwowska, radomska, kielecka, na brak kandydatów do zawodu doliniarza nie narzekały. Przyjmowano do nich – po dokładnej selekcji – już sześciolatków, zapewniając im właściwą ścieżkę edukacyjną. Każdy uczeń otrzymywał doświadczonego opiekuna, u boku którego terminował nawet kilkanaście lat. Trudno stwierdzić, ilu ich było naprawdę, nie wszyscy figurowali w policyjnych kartotekach. W przedwojennej prasie i współczesnych pitawalach przewija się wiele nazwisk i pseudonimów rodzimych doliniarzy wraz z opisami ich niecodziennych wyczynów.

W roku 1933, na przykład, „królem doliniarzy” okrzyknięto Józefa vel Joska Flinta. Sto razy notowany był w kartotekach policyjnych, ale nigdy nie złapano go za rękę. Sławę zyskał za kradzieże metodą *za pierwszego parkanu*, czyli wyjmowanie portfeli z wewnętrznej kieszeni marynarki. W taki właśnie sposób po-



zbawił dokumentów i pieniędzy m.in. czechosłowackiego dyplomata dr. Hajka. Stało się to 4 września 1933 r. w przedziale pociągu odjeżdżającego z Dworca Głównego w Warszawie do Pragi. Polskie złote i czeskie korony Flint zatrzymał dla siebie, wszystkie dokumenty odesłał do ambasady. Tego wymagał złodziejski honor.

Międzynarodową sławę zyskał też Jerzy Majchrowski, warszawski doliniarz, który swoją karierę rozpoczął w 1926 r. w stołecznych tramwajach, a później przerzucił się na pociągi dalekobieżne. Znały go dobrze policje w Berlinie i Wiedniu, gdzie przez ponad 10 lat z powodzeniem nie tylko *kroił skórę w kuchni*, czyli kradł portfele z tylnych kieszeni spodni, ale również sprawdzał się w kradzieżach *zza drugiego parkanu*. To już był prawdziwy złodziejski majstersztyk, wymagający od kieszonkowca dostania się aż do wewnętrznej kieszeni kamizelki.

Do historii polskiego doliniarstwa przeszli też Stanisław Sigmund, Karol Przyjemski, Felek Zdankiewicz, Stefan Ferka, Ferdynand Biały, Moryc Schajbe, Grajzelman, Abram ps. Parch, a także „Gwiazda”, „Chodzik”, „Wal-godesko” i wielu, wielu innych. Stali się sławni nie tylko z powodu swych prestidigitatorskich talentów, ale również dzięki przestrzeganiu zasad złodziejskiego kodeksu honorowego. ■

JERZY PACIORKOWSKI
rysunki Milewski S.: Szemrane towarzystwo
niegdysiejszej Warszawy. Iskry 2009

Duży mo



DANE TECHNICZNE



pojemność silnika – 2143 cm³
 moc nominalna [KM/kW] (obr./min) – 163/120 (3800)
 nominalny moment obrotowy Nm – 360/1400–2400 obr./min
 skrzynia biegów – 6-biegowa, manualna
 średnica zawracania – 13,6 m
 długość/szerokość/wysokość: 5910 mm/2426 mm/2820 mm

Mercedesy sprintery 316 CDI powoli zastępują wystuzone volkswageny T4. Dzieli je dekada, a jak oceniają je użytkownicy?

Zapytaliśmy o to policjantów z Oddziałów Prewencji Policji w Warszawie i w Krakowie.

WIELKOŚĆ MA ZNACZENIE

Różnica, która od razu rzuca się w oczy, to wielkość. I jak się okazało, był to parametr najczęściej omawiany i oceniany przez policjantów. Oceniany zresztą różnie, w zależności od sytuacji i punktu siedzenia. Mercedesy są dużo większe i to w każdą stronę. Utrudnia to manewrowanie w ciasnych

że...



uliczkach, na co zwracają uwagę prawie wszyscy rozmówcy – kierowcy. Pomagają czujniki cofania i duże lusterka wsteczne. Zdarzają się jednak i takie sytuacje, w których, by móc bezpiecznie włączyć się do ruchu, cofając, niezbędna jest pomoc osoby stojącej na zewnątrz samochodu. Wysokość auta, ponad 2,8 m, nie pozwala wjechać wszędzie, gdzie jest to potrzebne, na co zwracają uwagę policjanci z Krakowa. Według nich na wąskich ulicach nie najlepszym rozwiązaniem są światła kierunkowskazów w bocznych lusterkach. Jednak, mimo dużych gabarytów, samochód jest bardzo zwrotny.

KOMFORT UŻYTKOWNIKÓW

Większe gabaryty to również bardziej przestronne wnętrze. W przedziale pasażerskim swobodnie może stać wysoka osoba. Cztery fotele z sześciu są zamontowane tyłem do kierunku jazdy. Dwa z nich to

ostatni rząd, który jest na tyle blisko wejścia, że wyżsi policjanci siedząc, dotykają kolanami drzwi. Policjanci zwracają uwagę na brak uchwytów do trzymania się w czasie jazdy. Drzwi w sprinterze są duże – zarówno odsuwane po bokach, jak i otwierane z tyłu – pomagają w szybkim wysiadaniu. Podświetlane stopnie i wystarczające oświetlenie wnętrza to dodatkowy plus. Radiowóz ma zamontowane ogrzewanie postojowe, bardzo przydatne zimą. Przewietrzanie wnętrza także jest na dobrym poziomie.

Policjanci nie mieli zastrzeżeń do kabiny kierowcy. Wysoko umieszczony, wygodny fotel, dobra widoczność, nowoczesne rozwiązania – układ przeciwpoślizgowy i czujniki cofania, liczne schowki, to najczęściej chwalone elementy. Samochód został wyposażony w radio, z czego są zadowoleni użytkownicy, głównie w czasie długich przejazdów.

ZABUDOWA SPECJALISTYCZNA

W środku mercedesa musi się zmieścić osiem sztuk wyposażenia specjalnego (PZ). Niestety, nie można ułożyć go tak, by było przejście między fotelami. Policjanci z Krakowa uważają, że pomysł, by drużyna w radiowozie ubierała się w PZ (szczególnie nowego wzoru) nie sprawdza się. Tak jak dotychczas policjanci muszą ubierać się na zewnątrz pojazdu.

Na listę mankamentów tej części samochodu wpisać trzeba również brak miejsca na większość przyłbic. Inne minusy to: brak wstecznego lusterka do obserwacji przedziału pasażerskiego i brak ocieplenia dachu. W zimie, przy włączonym ogrzewaniu postojowym, ciepłe powietrze skrapla się na nim, po czym woda przecieka przez szczeliny w podsufite. Woda przesącza się również przez źle





Kabinę kierowcy oceniano najwyżej



Wskaźnik cofania w lusterkach: tak, kierunkowskazy: nie

uszczelnione mocowania lamp błyskowych z przodu. Dolna część okratowania przedniego nie ma możliwości zablokowania w pozycji otwartej i w czasie jazdy po nierównościach nie jest stabilna. Kierowcy skarżą się na brak możliwości odłączenia tylnych świateł błyskowych. Wszyscy, poza prowadzącym kolumnę, są oślepiani światłami migającymi na tylnych drzwiach samochodu poprzedzającego. Brakuje mocowania mikrofonu radiostacji.

Teraz o zaletach. Policjanci chwalą uchwyty na pałki, tarcze, gaz i broń gładkolufową. Przewidziano też miejsce na kraty do zabezpieczenia okien furgonu. Zadbane o bezpieczeństwo. W wyposażeniu są trzy gaśnice, koc gaśniczy, młotki do wybijania szyb z przecinaczami do pasów, dwie apteczki oraz szyberdach do ewakuacji.

SILNIK I PROWADZENIE

Zdaniem policjantów mercedes jest łatwy w prowadzeniu, ale ponieważ jest samochodem tylnonapędowym, w trudnych warunkach at-



Policjanci w pełnym wyposażeniu specjalnym



mosferycznych wymaga od kierowcy większych umiejętności. Rama nośna, napęd, silnik i tym samym środek ciężkości jest umieszczony nisko. Pokonywanie zakrętów, nawet tych ostrzejszych, mimo wysokości nie jest problemem. Te pojawiają się przy bocznym wietrze, kiedy może kołysać autem, co też zdarza się przy prędkości powyżej 120 km/h. Silnik dobrze W ostatnim rzędzie mało miejsca dla długonogich

radzi sobie z tak dużym pojazdem, tylko niektórzy mają uwagi do ciężko pracującej skrzyni biegów. W wyposażeniu są dwa akumulatory. Jeden do silnika, drugi do pozostałego wyposażenia pojazdu, takiego jak np. sygnalizacja świetlna. Bardzo przydaje się centralny zamek, szczególnie przy interwencjach, a całkowicie zbędny jest – jak mówią użytkownicy – hak do ciągnięcia przyczepy.



Brak przejścia po zapakowaniu 8 sztuk PZ

OCENA

Mercedes jest samochodem w Policji nowym, więc większość ocen nie jest jeszcze ugruntowana. Silne są przyzwyczajenia wyniesione z volkswagenów, co też rzutuje na opinie o sprinterze. Wszystko to sprawia, że oceny są rozbieżne. Z przeprowadzonych z użytkownikami rozmów wynika jednak, że lista zalet jest mimo wszystko nieco dłuższa od listy wad. ■

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

KLAUDIUSZ KRZYCZKA

zdj. Krzysztof Chrzanowski

(galeria zdjęć radiowozu mercedes sprinter 316 CDI na www.gazeta.policja.pl)

Ocena mercedesa sprintera 316 CDI

Oddział Prewencji Policji w Warszawie



od lewej: sierż. Ryszard Krawczyk i sierż. Norbert Kander



od lewej: post. Ernest Przybylski i sierż. Wiktor Moszczyński

Oddział Prewencji Policji w Krakowie



od lewej: mł. asp. Andrzej Zubel i sierż. Tobiasz Pamuła



od lewej: sierż. Mariusz Rybski i mł. asp. Sławomir Kadet

skala ocen od 1 do 6

REAKCJE

Apel z dołu

Z niedowierzaniem przeczytałem w ostatnim numerze miesięcznika POLICJA 997 artykuł dotyczący planów zmiany umundurowania wyjściowego, które według wstępnych szacunków mają kosztować ponad 140 milionów złotych. Rozmawiałem z wieloma policjantami na ten temat i nie znalazłem nikogo, kto nie byłby zbulwersowany tym pomysłem. Chciałbym zauważyć, że do dzisiaj nie jest zakończony proces wymiany umundurowania służbowego (co było potrzebne i uzasadnione) – znaczna część policjantów nie ma nowego kompletnego umundurowania. Z informacji docierających do policjantów oraz z obserwacji aktualnej sytuacji wiemy, że nie ma środków na artykuły biurowe, sprzęt komputerowy, tusze i tonery do drukarek. Policjanci za własne pieniądze muszą kupować długopisy, klej i inne prozaiczne rzeczy, bez których nie da się normalnie pracować. Znaczna część użytkowanego sprzętu jest zużyta, przestarzała. Radiowozy są myte tak rzadko, że wstyd nimi jeździć, nie ma środków na środki czystości i pielęgnacji radiowozów, w których policjanci pełnią codzienną służbę. Problemy można by wyliczać jeszcze długo i nie wynikałoby one z niewłaściwej gospodarki na szczeblu powiatu czy też województwa (bo programy oszczędnościowe są wdrożone i realizowane) – problemy wynikają po prostu z niewystarczającej ilości środków na „rzeczówkę”. Śmiem więc twierdzić, że wydawanie w tej sytuacji milionów złotych na nowe mundury wyjściowe (czyli używane od święta przez policjantów liniowych, a nieco częściej przez policjantów stanowisk kierowniczych) jest marnotrawstwem i działaniem skrajnie szkodliwym. Poza tym moim zdaniem, ale myślę, że wielu policjantów myśli podobnie, obecnie obowiązujące umundurowanie wyjściowe jest dobre, estetyczne i w zupełności wystarczające. Umundurowanie to jest dobrze odbierane i chwalone za granicą i w kraju. Proszę więc o przekazanie choć tego głosu do osób decydujących. Może się nudzą, może jest ich zbyt wielu w biurze logistyki i usiłują uzasadnić konieczność istnienia ich stanowisk. Mogę tylko przekazać „apel z dołu” – dajcie nam środki do pracy, a potem myślcie o nowych mundurach. ■

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji



Norwegia partnerem polskiej Policji w walce z przestępczością



Z końcem kwietnia 2012 r. została zakończona realizacja projektu Komendy Głównej Policji pn. *Wzmocnienie służb operacyjnych Policji odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości zorganizowanej i korupcji*, dofinansowanego ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego (wzmianka o projekcie w nr. 69 „Policji 997” z grudnia 2010 r. pt. „Wzmocnienie służb operacyjnych Policji”).

Przedmiotem projektu był zakup pojazdów obserwacyjnych, sprzętu do radionamierzenia, przeszkolenie jednostek obserwacyjnych oraz przeprowadzenie transgranicznych ćwiczeń w obserwacji na terenie Polski, Litwy i Niemiec. Efektem udzielonej pomocy powinno być zwiększenie skuteczności polskiej Policji, przekładające się na wzrost poczucia bezpieczeństwa obywateli naszego państwa.

Końcowa faza projektu – przeprowadzenie ćwiczeń transgranicznych przy wykorzystaniu zakupionego sprzętu – miała miejsce w dniach 19–21 marca 2012 r. i, zdaniem międzynarodowego gremium uczestniczącego w podsumowaniu ćwiczeń, zakończyła się sukcesem i potwierdziła skuteczność podjętych działań.

3 kwietnia 2012 r. odbyła się konferencja podsumowująca projekt. Gospodarzem spotkania był nadinspektor Andrzej Rokita, zastępca komendanta głównego Policji, zaproszonymi gośćmi zaś – JE ambasador Królestwa Norwegii w Polsce Enok Nygaard, przedstawiciele instytucji nadzorujących program z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego oraz Władzy Wdrażającej Programy Europejskie.

Komendant Rokita podkreślił wagę wsparcia środków norweskich dla wyposażenia polskiej Policji, skutkującego poprawą jej zdolności operacyjnych przy zwalczaniu przestępczości zorganizowanej, oraz stwierdził, że wartością dodaną było nawiązanie współpracy roboczej z policją norweską.

Projekt PL0427 o wartości 3,9 mln euro (w tym dofinansowanie: 3,4 mln euro) był jednym spośród 12 projektów realizowanych przez polską Policję w ramach I edycji NMF o łącznej wartości około 50 mln euro (w tym dofinansowanie: 41,5 mln euro) i jednocześnie jednym z 7 realizowanych przez Komendę Główną Policji – o czym wspominał Zbigniew Nycz, zastępca dyrektora Biura Finansów KGP.

Przedstawiciele Biura Kryminalnego KGP stwierdzili, że przeprowadzone ćwiczenia z wykorzystaniem zakupionego sprzętu dowiodły trafności wyboru sprzętu oraz jego przydatności dla naszej formacji.

Ambasador Enok Nygaard, zadowolony z owocnej współpracy między policjami Polski i Norwegii, wyraził nadzieję, że kontakty nawiązane przy I edycji NMF będą procentować skuteczną współpracą między służbami policyjnymi w przyszłości. ■

Jestem człowiekiem misji

Gdy w latach 90. po raz pierwszy zdawał do Policji, komisja odrzuciła go za przekonania. Po kilku latach te same przekonania dały mu maksymalną liczbę punktów na rozmowie kwalifikacyjnej. Dziś mówi, że musiał być w tym palec boży. 15 kwietnia br. został ordynowany na pastora jednego z wyznań ewangelikalnych w Polsce.



Asp. Jacek Konicki jest pierwszym funkcjonariuszem Policji, który oficjalnie został powołany do społecznej funkcji duchownego. Jest jednocześnie duszpasterzem Policji i służb mundurowych Kościoła Chrystusowego w Rzeczypospolitej Polskiej.

ZWYCIĘZCA

– Jacek jest dla mnie przykładem zwycięstwa nad grzechem – powiedział na uroczystości ordynacji Andrzej Bajeński, prezbiter naczelny Kościoła Chrystusowego w RP – nad bylejąkością, nad tym wszystkim, co należy do kategorii rzeczy ciemnych, przykrych, złych, beznadziejnych.

– Do tych wszystkich słów, które tutaj padły, chcę dołożyć także moje świadectwo – zwrócił się do zebranych gen. dyw. Bogusław Pacek, radca ministra obrony narodowej, w latach 2003–2006 komendant główny Żandarmerii Wojskowej. – Gdy poznałem Jacka w latach 90., był już człowiekiem zwycięzcą. Szerzył wśród moich podwładnych, młodych przecież ludzi, spragnionych uciechy, swobody, czasem alkoholu, czasami przesadnej rozrywki słowo prawdy. Przynosiło mu to wtedy wielu kłopotów. Jacek, stojący na samym dole drabiny żołnierskiej w jednostce, gdzie byłem dowódcą, był człowiekiem ogromnej odwagi. Nie wahał się mówić nawet swoim przełożonym, oficerom, o tym, że postąpili źle.

Słowa uznania i gratulacje złożył także płk Igor Sawicki, przewodniczący Zarządu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Wojskowego „Korneliusz”, w którym Jacek Konicki jest członkiem zarządu i koordynatorem ds. służb policyjnych.

BYŁEM CHULIGANEM

Droga życia policjanta duchownego zaczęła się 36 lat temu.

Asp. Jacek Konicki jest pierwszym w Polsce funkcjonariuszem, który został duchownym

Ordynacja policjanta. Od lewej stoją: pastor Marek Sobotka, przewodniczący ChSW „Korneliusz” płk Igor Sawicki, prezbiter naczelny (biskup) Kościoła Chrystusowego w RP Andrzej Bajeński, generalny sekretarz Aliansu Ewangelicznego pastor Władysław Dwulat i pastor Zbigniew Tarkowski



– Wielokrotnie mały Jacek i jego brat musieli uciekać w piżamach z domu przed ojcem alkoholikiem – opowiadał swoją drogę życia w warszawskiej kaplicy. – Chłopcy wzywają także milicjantów, którzy zabierają ojca do izby wytrzeźwień. Nastoletni Jacek, choć obiecuje sobie, że nigdy nie będzie taki jak ojciec, sam w wieku 15 lat zaczyna nadużywać alkoholu, który pozornie i na chwilę daje mu oderwanie od dramatu rodzinnego i powierzchowną akceptację kolegów. Zaczyna trenować judo, później trójbój siłowy, żeby udowodnić wszystkim, że jest twardzielem, a nie chłopczkiem z patologicznej rodziny.

Przełom nastąpił w klasie maturalnej.

– Kolega dał mi Biblię – wspomina dziś policjant. – Wcześniej też miał problemy z alkoholem, ale ostatnio jakoś pozytywnie się zmienił. Odjechał chłopak – pomyślałem. Zaczęłam jednak tę Biblię czytać, choć na początku niewiele z niej rozumiałem. Razem poszli-

śmy na chrześcijańskie spotkanie, na którym była modlitwa o przemianę, nawrócenie. Usłyszałem słowa „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Nikt wcześniej mi nie powiedział, kim tak naprawdę jest Jezus. I zrobiłem wtedy eksperyment. Pomyślałem – co mi szkodzi? Po raz pierwszy modliłem się wtedy do Pana Boga własnymi słowami „Jeżeli faktycznie jesteś żywy, jeżeli Ty w Jezusie Chrystusie przyszedłeś do człowieka, to przyjdź także do mojego życia, zmień je, nadaj mu nowy kierunek. Otwieram swoje serce, przyjdź, posprzątaj, bo ja sam nie umiem”. I Jezus przyszedł. To było moje nawrócenie.

Jacek Konicki nie chciał tego przeżycia zatrzymać tylko dla siebie. Głosi je od wielu lat.

– Pierwsza rzecz, z jaką musiałem się uporać, to przebaczenie ojcu – opowiada. – Nie było łatwo. Czasami prościej jest nałożyć maskę, zatwardzić serce, tyle że to zamknięte koło. Człowiek nie jest wolny, żyje w klatce nieprzebaczenia. W końcu wybaczyłem ojcu, ludziom i samemu sobie. Ba! Poczulem miłość do niego. Wcześniej żaden ani psycholog, ani psychiatra nie mogli sobie z tym u mnie poradzić. Ojciec zmarł trzy lata temu.

DO ŻANDARMERII NA OCHOTNIKA

Przyszły policjant zgłosił się na ochotnika do wojska i trafił do Żandarmerii Wojskowej. Chciał co prawda odrobić służbę w Oddziałach Prewencji Policji, ale nie było miejsc.

Jacek Konicki był w ŻW dowódcą patrolu konwojującego niebezpiecznych przestępców, współpracował też z policjantami. Nazywano go „Pastor”, bo żołnierzom rozdawał Biblię.

W żandarmerii, z powodów personalnych, bezkompromisowej walki z „falą”, nie mógł zostać. Postanowił spróbować w Policji. Komisja odrzuciła go jednak z uwagi na „radikalne poglądy religijne”. Już wtedy był czynnym członkiem wspólnoty chrześcijańskiej. W kościele spotkał żonę Katarzynę, z którą ma teraz trójkę dzieci: Tymka, Jasia i Alicję.

WIĘZIENNA MISJA

– Nie zraziłem się niepowodzeniem przy starcie do Policji, szukałem pracy w cywilu – wyjaśnia asp. Konicki. – Działalem w moim Kościele, najpierw zajmowałem się oprawą muzyczną, potem zacząłem staż przygotowujący do zostania duchownym.

Częścią stażu była posługa w więzieniach.

– W więzieniu zacząłem odróżniać czyn od człowieka – mówi. – Nie usprawiedliwiam tego, jak postępowali osadzeni, ale inaczej na nich patrzę. Tam rozumiałem też, z czym musi borykać się na co dzień policjant. Zrezygnowałem ze stażu w kościele. Jestem człowiekiem misji i postanowiłem iść tam, gdzie w świecie jest kocioł i próbować trochę tam poukładać. Znowu wybrałem Policję. Do więzienia często jednak wracałem z kazaniami.

SŁUŻYĆ CAŁYM SERCEM

– Dlaczego Policja? – asp. Konicki nie zastanawia się długo. – Wcześniej przeszedłem testy kwalifikacyjne do Biura Ochrony Rządu, do straży pożarnej, do straży miejskiej, ale ciągnęła mnie Policja. To jedyna służba, w której jest jak na wojnie, choć dookoła panuje pokój.



Rodzina Konickich w komplecie

Jeszcze na kursie w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie zorganizował koncert zespołu rockowego Euangelion, którego był współzałożycielem i z którym nagrał dwie płyty. Latem 2012 r. weźmie udział w pożełnalnej trasie koncertowej, gdyż obowiązki nie pozwolą mu już na częste granie.

Po kursie trafił do komisariatu na warszawskim Ursynowie. Jeździł w patrolu, był dzielnicowym, pomocnikiem dyżurnego. Teraz jest referentem ds. wykroczeń.

– Jak już do czegoś się zabieram, to chcę zostawić trwałą, pozytywny ślad – wyjaśnia duchowny. – To oznacza, że chcę to robić całym sercem, czyli dobrze.

Jacek Konicki przez znajomych pastorów z różnych kościołów ewangelikalnych zaczął szukać innych policjantów, którzy są w nich aktywni. Znalazł kilkudziesięciu. Teraz co roku starają się organizować zjazdy, w planach jest powołanie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Policijnego. Obecnie działają w ramach ChSW „Korneliusz”.

O ordynacji Jacka Konickiego powiadomieni byli zgodnie z art. 63 ustawy o Policji jego przełożeni. Policjant zamierza duszpasterstwem zajmować się w ramach wolontariatu. Jest to pierwszy przypadek, że czynny funkcjonariusz będzie mógł chodzić w koloratce.

– Czy mamy do czynienia z nowym modelem powoływania na kapelanów? – zastanawia się Tadeusz Konik, duchowny Kościoła ewangelicko-augsburskiego, który od 12 lat jest etatowym kapelanem Policji. – Nie sądzę, aby mogło być to podjęte w przestrzeni wielu kościołów. Tu akurat tak się złożyło, że policjant jest aktywny w swojej wspólnotce, zainteresował się chrześcijańskimi studiami i został ordynowany. Jego atutem jest fakt, że Policję zna od środka, od poszewki. Ale może być to też jego obciążeniem, bo z jednej strony jest tym, któremu salutują, a z drugiej tym, który musi salutować.

– Jeżeli człowiek przeżył spotkanie z Bogiem, to nie może zostawić tego tylko dla siebie – Jacek Konicki uśmiecha się. – Miłość zmienia wszystko co złe. Przeżyłem przemianę. Wiem, o co gram, dokąd zmierzam. Tu nie ma miejsca na wstyd. Prawdę trzeba głosić za wszelką cenę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (3) i z archiwum J. Konickiego

Przy okazji ordynacji policjanta do Warszawy przyjechali mundurowi chrześcijanie wyznań ewangelikalnych z różnych stron Polski



Wymiana informacji – praktyczne narzędzie

Zasadniczym celem komunikacji wewnętrznej w Policji (podobnie jak w każdej innej organizacji) jest wymiana informacji. Rolą położonych jest budowa systemu, który będzie gwarantował podwładnym stały dostęp do informacji ważnych z ich punktu widzenia i niezbędnych im do pracy. Warunkiem powodzenia takich działań jest odpowiedni dobór narzędzi.

INFORMACJE Z ODPAW

Ze względu na hierarchiczny charakter naszej formacji większość istotnych treści przekazywana jest kaskadowo w dół, dlatego niezwykle ważne jest zapewnienie odbiorcom dostępu do informacji w jej pierwotnym kształcie.

W lubelskim garnizonie Policji odprawy z udziałem kierowników wszystkich jednostek podległych i komórek organizacyjnych komendy wojewódzkiej organizowane są co najmniej raz w miesiącu. W spotkaniach tych zawsze uczestniczy koordynator komunikacji wewnętrznej, który zbiera w całość wymieniane podczas narady informacje, a następnie zajmuje się ich dystrybucją. W przygotowanym dokumencie omawiane zagadnienia sygnalizowane są wyraźnie wyodrębnionymi hasłami, które uzupełniają krótkie komentarze. Całość nie przypomina sprawozdania czy protokołu, a dzięki syntetycznej formie daje pełną wiedzę na temat tego, o czym mówiono podczas spotkania i zwraca uwagę na najistotniejsze sprawy.

Informacje z odpraw udzielane są przez kierownictwo najwyższego szczebla, dlatego ważne jest, aby trafiły do odbiorców jak najszybciej, co pozwala wyprzedzić nieformalne kanały przekazu. Ich dystrybucją zajmują się pracownicy Zespołu Komunikacji Społecznej KWP w Lublinie. Aby dotrzeć do jak najliczniejszego grona policjantów i pracowników garnizonu, korzystają w tym celu z kilku różnych narzędzi. „Informacje” przesyłane są faksem do wszystkich jednostek podległych i komórek organizacyjnych komendy wojewódzkiej oraz e-mailem do oficerów prasowych. Koordynator komunikacji wewnętrznej zamieszcza je na stronie głównej Portalu Komunikacji Wewnętrznej, który funkcjonuje w ramach sieci internetowej (nieдоступnej dla użytkowników zewnętrznych). Śledząc statystykę odwiedzin portalu, można zauważyć, że cieszą się one największym zainteresowaniem wśród użytkowników.

Portal Komunikacji Wewnętrznej to także miejsce, w którym publikowane są wszystkie materiały wykorzystywane podczas odprawy – prezentacje multimedialne, opracowania, wyniki badań społecznych, zestawienia, poradniki, pliki video itp.

Warto dodać, że komendanci miejscy i powiatowi korzystają z przygotowanych przez koordynatora „Informacji” podczas odpraw z policjantami i pracownikami w swoich jednostkach. Odbywają się one zazwyczaj następnego dnia po odprawie w komendzie wojewódzkiej. Ten system gwarantuje, że informacje udzielane przez kierownictwo najwyższego szczebla bardzo szybko docierają do szerokiego grona odbiorców w niezmiennym kształcie.

TELEKONFERENCJE


Przykładem innego, dobrze spełniającego swą rolę, narzędzia wymiany informacji są telekonferencje prowadzone przez pracowników Zespołu Komunikacji Społecznej z oficerami prasowymi komend miejskich i powiatowych województwa. Telefoniczne spotkania już od kilku lat odbywają się codziennie rano i poświęcone są sprawom bieżącym, ważnym z punktu widzenia grupy realizującej konkretne zadania. Trzeba bowiem pamiętać, że oficerowie prasowi w swoich powiatach są zarówno kreatorami wizerunku na zewnątrz, jak i inicjatorami procesu komunikowania się wewnątrz jednostki. Codzienne telekonferencje zapewniają im z jednej strony dostęp do informacji o zasięgu ogólnopolskim, z drugiej zaś dają możliwość omówienia spraw mających wymiar lokalny.

Regułą jest, że telekonferencję prowadzi osoba, która danego dnia uczestniczy w spotkaniu z kierownictwem i dyżurnymi jednostki. Dzięki temu przekazywane informacje są aktualne i można je wykorzystać do bieżącego planowania wspólnych przedsięwzięć i polityki działań w konkretnych sprawach.

Codzienną porcję bieżących informacji uzupełniają skany publikacji prasowych o tematyce policyjnej, a także pliki audio i video z wypowiedziami służb prasowych województwa dla redakcji radiowych i telewizyjnych, które zamieszczane są na Portalu Komunikacji Wewnętrznej. ■

kom. MARLENA DUDKOWSKA-KOT
Zespół Komunikacji Społecznej
KWP w Lublinie





Nowinki techniczne,
najnowsze osiągnięcia nauki,
kontakty ze światem biznesu
– każdy zainteresowany
kryminalistyką mógł znaleźć
coś dla siebie w czasie
I Międzynarodowych
Targów
Techniki Kryminalistycznej.

CrimeLab, czyli Warszawa Kryminalna

W dniach 28–30 marca br. w Warszawie odbywały się jedyne w Europie targi techniki kryminalistycznej. W ciągu trzech dni można było zobaczyć i wypróbować sprzęt wykorzystywany w badaniu miejsca zdarzenia, narzędzia przydatne w dokumentowaniu materiału dowodowego oraz w laboratoryjnych badaniach kryminalistycznych.

– Dlaczego kryminalistyka? – pytał w swoim wystąpieniu na otwarciu targów mł. insp. Paweł Rybicki, dyrektor Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. – Rocznie na dowody naukowe w procesie karnym wydaje się kilkaset milionów złotych, a na zastosowanie osiągnięć nauk sądowych na etapie wykryczym drugie tyle. Powinna istnieć platforma, na której można wymieniać się doświadczeniami z naukowcami i producentami, by oferowane przez nich rozwiązania odpowiadały potrzebom praktyków.

KOCHANOWSKI TO KOBIETA!

– W trakcie targów CrimeLab odbędzie się kilka wydarzeń naukowych – zapowiadał prof. Tadeusz Tomaszewski z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. – Te imprezy pokażą, że kryminalistyka zajmuje należne jej miejsce nie tylko w fikcji – książkach, filmach, ale i w rzeczywistości.

Pierwszego dnia odbywała się konferencja „Nauki sądowe w służbie wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania” zorganizowana przez Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna w Krakowie. Wygłoszono wykłady o kodzie DNA, truciznach oraz możliwościach uzyskania informacji o przestępstwie z mikrośladów powstałych w wyniku użycia broni palnej. Słuchacze mogli się dowiedzieć, że w wyniku genetycznego badania „czaszki Jana Kochanowskiego” okazało się, że zachowane kości należały do kobiety – prawdopodobnie do żony poety, Doroty Podlodowskiej.

W tym samym czasie w innej części hali targowej odbywał się I Studencki Konwent Kryminalistyki w Praktyce: Warszawa Kryminalna.

– Z imprezy wracałam, ale właściwie nie wiem, jak się tu znalazłam – opowiadała dziewczyna grająca świadka zdarzenia. – Usłyszałam strzały. Z tego budynku wybiegli jacyś panowie.

„Pani prokurator” cierpliwie spisywała zeznania. Ze wstępnych informacji wynikało, że sprawa dotyczyła napadu na bank. Studenci, wcielając się w techników kryminalistyki i prokuratorów, mieli pod kierunkiem ekspertów CLKP zebrać możliwie jak najwięcej śladów (w tym ślady biologiczne, odciski palców, odciski butów i łuski) oraz stworzyć wersje kryminalistyczne najbliższe zaproponowanemu scenariuszowi. Ostatnim etapem była konfrontacja zebranego materiału dowodowego z postawionymi zarzutami i ich weryfikacja procesowa – czy ślady były właściwie zebrane i zabezpieczone.

– Opiekujemy się studentami, którzy pod naszym okiem dokonują profesjonalnych oględzin miejsca zdarzenia – mówił Paweł Rybicki. – W ten sposób promujemy nauki sądowe wśród młodzieży.



Stoisko CLKP cieszyło się dużym zainteresowaniem



Studenci pod okiem ekspertów prowadzili oględziny „miejsca zdarzenia”

O BIOMETRII I STANDARYZACJI

Największym wydarzeniem naukowym targów była dwudniowa konferencja „Biometria w prawie i kryminalistyce”, organizowana przez Instytut Badawczy Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz MT Targi Sp. z o.o. Celem konferencji było przedstawienie i podsumowanie obecnego stanu wiedzy na temat zastosowań biometrii w kryminalistyce, a także dyskusja obejmująca kwestie związane ze standaryzacją i rozwojem technologii biometrycznej.

Pierwszy dzień oddany został do dyspozycji prelegentów zajmujących się różnymi dziedzinami kryminalistyki. Można było wysłuchać między innymi wykładu o bezpieczeństwie danych genetycznych, a także o dopuszczalności stosowania przez pracodawcę technik biometrycznych w procesie kontroli pracownika.



Mobilne laboratorium do wykrywania przestępczości komputerowej

Podinsp. Piotr Rypiński z CLKP przedstawiał różnice między weryfikacją biometryczną podpisu dokonywaną przez urządzenia, która nie może być wykorzystywana w postępowaniu przed sądem, a identyfikacją kryminalistyczną podpisu, która jest wykonywana przez niezależnego eksperta na potrzeby procesowe.

Dr Adam Czajka z Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej opowiadał o problemach z systemami weryfikacji tożsamości opartymi na tęczęwce oka.

– Wśród wielu obecnie stosowanych metod biometrycznych rozpoznawanie tęczęwki uważane jest za jeden z najdokładniejszych i perspektywicznych sposobów identyfikacji człowieka – podkreślał prelegent. – Mimo to urządzenia do pozyskiwania obrazu tęczęwki wciąż można łatwo oszukać, korzystając z wydruków laserowych.

Zaprezentowano też wyniki różnych badań. Między innymi tych dotyczących szacowania wieku danej osoby dzięki substancjom zawartym w zębach (chodziło o tzw. racemizację kwasu asparaginowego w zębinie korzeniowej). Wykład na ten temat wygłosił dr Mohamed Amin Elfawal z Wydziału Medycznego Uniwersytetu Kuwejskiego.

Natomiast o analizie DNA drzew leśnych na potrzeby organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości mówił dr Artur Działuk z Katedry Genetyki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Tego typu ekspertyzy mogą być wykorzystywane przez policję i prokuraturę w szybkim testowaniu hipotez śledczych, w tym w sprawach o zabójstwo (pierwszy opublikowany przykład wykorzystania badania tego typu w sprawie o zabójstwo pochodzi z 2007 roku).

Drugi dzień konferencji poświęcony był dyskusjom ekspertów oraz przedstawicieli biznesu na temat standaryzacji oraz jej znaczenia w kontekście funkcjonowania Polski w Unii Europejskiej. Mówiono o tworzeniu standardów, o ich formie i o zyskach, jakie ze sobą niosą. Wskazywano też, jaka jest rola normalizacji w zapewnianiu jakości badań laboratoryjnych, w tym badań kryminalistycznych.

– Potrzeba stworzenia jednolitych standardów w Europie była jedną z idei naszej prezydencji – wyjaśniał

Paweł Rybicki. – Ostatecznie została sformułowana w konkluzji Rady UE w sprawie wizji „Europejskich nauk sądowych 2020”, w tym utworzenia europejskiego obszaru nauk sądowych oraz rozwoju infrastruktury nauk sądowych w Europie. To jest podstawa naszej pracy, o której musimy rozmawiać, aby nie zostać w tyle i aby ekspertyzy tworzone w kraju mogły być wykorzystywane za granicą bez obaw o ich odrzucenie z powodu różnic technicznych.

TARGOWE CIEKAWOSTKI

Na targach można było poznać liczne firmy z branży oraz proponowane przez nie sprzęt i usługi. Odwiedzający mieli okazję zobaczyć i komputery służące do badania danych informatycznych, i ciężarówkę stanowiącą mobilne laboratorium kryminalistyki informatycznej. Można też było zobaczyć sprzęt pozwalający na szybkie, elektroniczne tworzenie planu miejsca wypadku drogowego, bez potrzeby robienia czasochłonnych ołówkowych szkiców. A także program, który zamienia zdjęcia robione z punktu widzenia osoby stojącej w zdjęcie płaskie – z lotu ptaka. Do wypróbowania udostępniono najnowszy sprzęt do wykrywania odcisków palców oraz wydzielin ciała. Swoje możliwości przedstawiało zwiedzającym także CLKP, pokazując metody pracy poszczególnych wydziałów. Organizatorzy planują, że targi CrimeLab będą odbywały się co roku. ■

ALEKSANDRA WZOREK
zdj. Andrzej Mitura

Urządzenie umożliwiające tworzenie cyfrowych planów wypadków drogowych



Brak szkoleń dotyczących obsługi aplikacji, problemy z drukowaniem, konieczność ręcznego dopisywania np. kwalifikacji prawnych, gubienie zapisanego tekstu w wydrukach, brak możliwości wprowadzania dokumentów zewnętrznych, niemożność zmiany rozdzielczości i maksymalizacji okienka, kłopoty z drukowaniem i wiele innych zastrzeżeń wciąż jeszcze zgłaszają użytkownicy e-Posterunku.

Pomaga czy szkodzi?

Mimo że od samego początku Elektroniczny Moduł Procesowy, zwany e-Posterunkiem, budowany był z uwzględnieniem uwag i postulatów jego użytkowników końcowych, a testujący aplikację policjanci zgłaszali swoje uwagi, które później analizowano i wprowadzano do programu, efekt końcowy wciąż nie jest (delikatnie mówiąc) doskonały.

CPI OPÓZNI

– Aplikacja w wersji 1.8.0 została przekazana użytkownikom w 2010 r. – mówi asp. Artur Koźluk z Wydziału Utrzymania Systemów Informatycznych Biura Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji. – Od samego początku zbieraliśmy wszystkie sugestie i uwagi użytkowników końcowych i wysyłaliśmy do wykonawcy. Tak powstawały kolejne wersje aplikacji, aż do wersji 1.8.8. W ub.r. Centrum Projektów Informatycznych MSWiA, główny właściciel aplikacji, na wniosek Policji, wszczął procedurę przetargową na rozbudowę aplikacji także dla funkcjonariuszy ruchu drogowego. Zgodnie z umową do 9 lutego br. policjanci powinni otrzymać nową wersję aplikacji 2.0. Do tej pory (12 kwietnia 2012 r.) CPI nie wywiązało się z obietnicy. Wciąż czekamy więc na nową aplikację, a wraz z nami setki użytkowników e-Posterunku z całego kraju, którzy coraz bardziej skarżą się na internetowym forum policjantów.

SKARGI

★ *U mnie kolega, który dostał e-Posterunek – pisze internauta – przestuchiwał na nim podejrzanego. Zajęło mu to dwa razy więcej czasu niż normalnie. Poza tym jakież było jego zdziwienie, gdy po przesłuchaniu, gdy już podejrzanym hulał na wolności, okazało się, że w wydrukowanym protokole brakowało tekstu!!! Po prostu na ekranie monitora był tekst, a na dokumencie już tych informacji nie było.*

★ *E-Posterunek nawet mi się przydaje i polubiłam pracę z nim, ale... jest jeden problem. Prokuratura burzy się, że otrzymuje projekty decyzji merytorycznych nie w tym układzie, w jakim by sobie życzyła. Główne bolączki to rozszerzenie artykułów o paragrafy zgodnie z naszym cyfrowym katalogiem przestępstw – czyli jeśli jakiś artykuł ma niezależnie od paragrafu taki sam symbol cyfrowej kwalifikacji, system z automatu wstawia art... par. 1–2 i nie da się tego zmienić.*

W akcie oskarżenia klauzula art. 335 k.p.k. jest również z automatu umieszczona za osobami i dowodami w rozprawie (a nie przed). Dla mnie to mały problem, rzekłabym graficzny, ale proroctwo (prokuratura – przyp. red.) jęczy. Mnie jest wygodnie z tym systemem pracować. Może gdyby tylko możliwości edycji były większe...

★ *W trakcie pracy natknąłem się na wiele problemów, barier, nonsensów, beznadziejnych rozwiązań i innych śmiesznych rzeczy. Nie jestem w stanie wszystkich tutaj wymienić. Najważniejsze to:*

- brak postanowienia o odmowie wszczęcia dochodzenia/śledztwa,
- brak wniosku o przedłużenie dochodzenia/śledztwa,
- aplikacja w niektórych wypadkach wymaga dokumentów źródłowych, aby umożliwiała automatyczne powielanie raz wprowadzonych danych. Sytuacja taka ma miejsce np. przy wskazywaniu osób, które należy powiadomić o wszczęciu przy sporządzaniu samego postanowienia, (...)
- brak możliwości maksymalizowania okien, w których wprowadzamy obszerne teksty (uzasadnienia, zeznania itd). Można oslepnąć,
- aplikacja sama wymyśla sobie kolejność zarejestrowanych w sprawie dowodów rzeczowych. Sortowanie to potrafi przyprawić o ból głowy. Przy kilku dowodach nic się nie dzieje, ale gdy miałem ponad 100 pozycji i nie mogłem uszeregować ich tak, aby w wykazie odpowiadały pozycjom ze spisu i opisu rzeczy – robi się bajzel.

2.0 ROZWIĄŻE PROBLEMY?

– W wersji 2.0 szata graficzna już została poprawiona – informuje Artur Koźluk. – Teraz użytkownik może sam przed wydrukowaniem dokonać wszelkich korekt. Wprowadzony zostanie również automatyczny zapis, aby uniemożliwić przypadki zaginięcia tekstu.

Wprowadzono także nową wersję kwalifikacji prawnych, zsynchronizowaną ze słownikiem centralnym. Słownik pobiera się bez konieczności ręcznego poprawiania. W wersji 2.0 okna są skalowalne, czyli użytkownik może powiększyć sobie rozdzielczość, gdy wprowadza jakiś duży tekst.

– Niestety, aplikacja nie jest składnicą dokumentów – kontynuuje Artur Koźluk – przeszukuje tylko szablony, więc nie można wrzucać do niej niczego z zewnątrz. Postanowienia prokuratora czy inne zewnętrzne dokumenty trzeba albo przepisać, albo dołączyć w formie załącznika. W różnych garnizonach preferowane są różne rozwiązania. I tutaj trudno dogodzić wszystkim jednocześnie.

Istnieje natomiast całkowita zgodność co do liczby szkoleń z tego zakresu. Jest ona absolutnie niewystarczająca. Dlatego BŁiI wraz z Biurem Kadry i Szkolenia KGP chce wprowadzić szkolenie z e-Posterunku do programu wszystkich szkół policyjnych. Ustalenia są w toku. Natomiast pozostaje problem z policjantami już pracującymi z e-Posterunkiem. BŁiI zwróciło się do BKiS z propozycją szkoleń doraźnych, takich jak te z kursu podstawowego, dla wszystkich użytkowników tego programu.

Aplikację można wciąż doskonalić. Tak została skonstruowana umowa z wykonawcą. Ale mimo to wszystkich użytkowników nie da się zadowolić. Część policjantów chce korzystać z tego programu i już dziś dostrzega płynące z niego korzyści, część została zmuszona do korzystania z niego bez możliwości wyrażenia opinii i tego faktu nigdy nie wybaczy twórcom pomysłowi. ■

Kto pierwszy, czyli o zasadach precedencji

Znajomość zasad precedencji, czyli pierwszeństwa i starszeństwa, jest niezbędna nie tylko w kontaktach dyplomatycznych czy podczas organizowania uroczystości państwowych, ale także w życiu codziennym. Określają bowiem m.in.: kto powinien pierwszy wyciągnąć rękę na powitanie, zająć najważniejsze miejsce przy stole, zabrać głos podczas zebrania.

W relacjach służbowych o ważności rangi decyduje zajmowane stanowisko, w formacjach mundurowych – stopień policyjny lub wojskowy. Analogicznie dotyczy to ustalania precedencji stanowisk państwowych, czy też w obrębie określonych struktur cywilnych, naukowych, kościelnych i innych.

O tym, jak potoczy się ważne spotkanie, często decyduje sposób powitania, dlatego warto pamiętać o kilku zasadach towarzyszących takim okolicznościom. Podczas spotkania na ulicy, na korytarzu w biurze czy w innym miejscu mężczyzna pierwszy pozdrawia kobietę, osoba młodsza – osobę starszą, podwładny – przełożonego. Natomiast przełożony wchodzący do pomieszczenia pierwszy wita się z przebywającymi w nim osobami, także swoimi podwładnymi. Jadący samochodem kłania się osobie idącej, a idący pierwszy pozdrawia stojącego.

Nie zawsze powitanie musi wiązać się z podaniem ręki. Jeśli jednak witamy się w ten sposób, pamiętajmy, że pierwsza wyciąga rękę osoba starsza

do młodszej, gospodarz do gościa, przełożony do podwładnego. Kobieta, podając mężczyźnie dłoń do powitania, nie musi wstawać, mężczyzna, witając się z kobietą, zawsze wstaje, także jeśli pracuje przy biurku.

Nie podajemy rąk ponad biurkiem bądź stołem, w czasie posiłku lub w toalecie. Podczas powitania ściskamy dłoń rozmówcy zdecydowanie, ale niezbyt mocno. Całowanie w rękę przyjęte jest raczej na gruncie towarzyskim, rzadko w relacjach służbowych. Nie całujemy kobiety w rękę pod gołym niebem.

Kobietę, osobę starszą lub gościa (niezależnie od płci) prowadzimy po naszej prawej stronie i przepuszczamy przed sobą w drzwiach. W pomieszczeniach gościowi wskazujemy honorowe miejsce. W biurze czy pokoju będzie to fotel po prawej stronie gospodarza, na konferencji – miejsce vis-à-vis wejścia lub okna. W samochodzie osoba „najwyższa rangą” siada w tyle, po prawej stronie, „najniższa rangą” zajmuje miejsce przy kierowcy. ■

Zespół Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu KGP
Konsultacja Protokół Dyplomatyczny MSZ

Na wszelkie pytania dotyczące ceremoniału, protokołu i etykiety chętnie odpowiedzą pracownicy Zespołu Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu KGP, e-mail: sekp@policja.gov.pl



28 maja br. mija 70. rocznica mordu więźniów Pawiaka w Lesie Sękocińskim, niedaleko podwarszawskiej Magdaleny. Wśród 223 ofiar jest przedwojenny policjant – kom. Szymon Waclaw Wykowski, pradziadek Michała Krzysztofa Wykowskiego, obecnego wiceprezesa Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939.

Policjant z Pawiaka

Również 28 maja tylko 1940 r., w wyniku brutalnego śledztwa na Szucha zmarła córka policjanta, 27-letnia Zofia, także zaangażowana w działalność konspiracyjną.

SZUKAJĄC KORZENI

– Impuls wyzwołała ciotka, która na urodziny w 1990 r. kupiła mi książkę „Orły i reszki” Feliksa Pisarewskiego-Parry, mówiąc: *Masz, poczytasz sobie o pradziadku, jaki był fajny*. – Michał Wykowski otwiera poprzetykany fiszkami egzemplarz. – To wojenne wspomnienia autora, który zaangażowany był m.in. w przerzut wiadomości o planowanej inwazji na ZSRR, niestety zignorowanej. W kilku miejscach pojawia się postać mojego pradziadka, który zapewniał bezpieczny przewóz mikrofilmów ze zdjęciami stanowisk niemieckich przy granicy z ZSRR. Przeczytałem książkę i zacząłem szukać pradziadka – skąd się w ogóle wziął. Kocham Suwalszczyznę, okazało się, że pochodzimy właśnie stamtąd. Pradziadek urodził się w majątku Postawe (dziś na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego – przyp. aut.).

Michał Wykowski zaczął szukać śladów przeszłości rodziny. Podjął nawet studia historyczne. Zbierał książki, rozmawiał z krewnymi, stał się historykiem rodziny.

– W naszych domach przechowało się niewiele dokumentów, większość przepadła podczas powstania warszawskiego – wyjaśnia wiceprezes WSRP 1939. – Musiałem więc szukać i wyciągać je z archiwów, chodzić po antykwariatach i bibliotekach, mozolnie odtwarzać przeszłość.

ZABORY

Szymon Waclaw Wykowski urodził się 28 października 1878 r. w rodzinie o tradycjach patriotycznych.

– O udziale przodków w zrywie przeciw caratowi można przeczytać w opracowaniach dotyczących Suwalszczyzny – mówi prawnuk przedwojennego policjanta. – W powstaniu styczniowym walczyli ojciec i stryj Szymona. Z majątków szło wsparcie dla oddziałów. Przekazywano podwozy, konie i kosi, także buty, surowe sukno i żywność. Pradziadek najpierw pobierał nauki w domu, a następnie uczył się w gimnazjum filologicznym w Mariampolu (obecnie Litwa – przyp. aut.). Potem rodzina wysłała go do Warszawy, aby przed studiami odbył praktyki aptekarskie. Po zdaniu egzaminów praktycznych wyjechał na studia farmaceutyczne na uniwersytet w Dorpacie. Dzisiaj to Tartu, uznawane za intelektualną i kulturalną stolicę Estonii. Wtedy, po zamknięciu przez wła-

dze carskie Uniwersytetu Warszawskiego, uczyło się tam wielu Polaków, także tych, którzy nie chcieli kształcić się w uczelniach rosyjskojęzycznych w Królestwie Polskim i Rosji. W Dorpacie aż do I wojny światowej językiem wykładowym był język niemiecki.

Przyszły policjant w 1902 r. został prowizorem farmacji. Wyjechał znowu do Warszawy. Nie żył już jego ojciec, więc Szymon ściągnął całą rodzinę nad Wisłę. Wykowscy kupili duże mieszkanie przy ul. Targowej. Szymon był społecznikiem, działał w Polskiej Macierzy Szkolnej, po jej zdelegalizowaniu w 1907 r. brał udział w organizowaniu tajnych kompletów. Był dwukrotnie aresztowany za udział w manifestacjach PPS. Przez miesiąc internowany w Cytađeli Warszawskiej, uniknął zesłania tylko przez wstawiennictwo radcy magistratu Juliana Rózyckiego. Nie złamało to jego ducha i nadal w swoim mieszkaniu przechowywał bibułę oraz broń partyjną. W konspiracji poznał Jana Jura Gorzechowskiego, późniejszego komendanta Milicji Miejskiej w Warszawie, nieformalnego pierwszego komendanta głównego policji, a następnie dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa w MSW. W 1914 r. Wykowski wstąpił do powstającej w Warszawie Straży Obywatelskiej. Od 1916 r. służył w Milicji Miejskiej, a od stycznia 1919 r. w Policji Komunalnej.

NIEPODLEGŁOŚĆ

Gdy powołano Policję Państwową, Wykowski od razu znalazł się w jej szeregach, i to w stopniu aspiranta (przed wojną pierwszy stopień oficerski – przyp. aut.).

Miał już wtedy 41 lat, żonę i trójkę dzieci. W 1921 r. awansował na podkomisarza, a dwa lata później na komisarza PP. Był m.in. kierownikiem XV Komisariatu, także VI i XI w stolicy. W 1931 r. został oficerem inspekcyjnym m.st. Warszawy. Tego samego roku jego jedyny syn Jan, który wybrał mundur wojskowy, otrzymał patent oficerski, starsza córka Wanda wyszła za mąż. Życie rodziny Wykowskich zdawało się układać jak najlepiej. Artykuły Szymona Wykowskiego z zakresu kryminalistyki można znaleźć dzisiaj w archiwalnych numerach pisma „Na Posterunku”.

W latach 30. Szymon Wykowski był komendantem powiatowym w Brześciu nad Bugiem, Zborowie i Wieluniu. Kierował także komisariatem śródmiejskim w Łodzi. Rodzina przeniósł się z Pragi do lewobrzeżnej części Warszawy, na ul. Piusa XI (obecnie Piękna), gdzie policjant kupił sześciopokojowe mieszkanie. To właśnie w nim podczas powstania warszawskiego spłonęły wszystkie dokumenty, legitymacje, dyplomy, pamiątki...

W 1939 r. Szymon Wykowski wrócił do stolicy, aby objąć kierownictwo XI Komisariatu PP przy ul. Poznańskiej 13. Za mąż wyszła jego młodsza córka Zofia.

OKUPACJA

– We wrześniu 1939 r. pradziadek, podobnie jak większość policjantów warszawskich, nie podporządkował się rozkazowi ewakuacji na Wschód – wspomina Michał Wykowski. – Gdyby inaczej potoczyły się losy wojny, pewnie znalazłby się pod ścianą... Funkcjonariusze oddali się do dyspozycji prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego, który był wtedy komisarzem cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy i który również odmówił ewakuacji. Pradziadek po kapitulacji niemal od razu włączył się w działalność konspiracyjną w ramach Służby Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej. Jego syn Jan trafił do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał do końca wojny.

17 grudnia 1939 r. Hans Frank powołał Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa, w której znaleźli się funkcjonariusze Policji Państwowej, także Szymon Wykowski. Musieli stawić się do służby pod groźbą kary śmierci.

KONSPIRACJA

Wielu z nich zaczęło zresztą od początku współpracować z podziemiem lub zakładać własną konspirację. Niemcy mieli ograniczone zaufanie do polskich funkcjonariuszy. 7 maja 1940 r. zatrzymano wszystkich 69 oficerów policji dystryktu warszawskiego i osadzono na Pawiaku, Szymona Wykowskiego także. Po przesłuchaniach zaczęto ich stopniowo zwalniać, niektórzy jednak trafili do Oświęcimia (Auschwitz). Szymon wraz ze swoim zastępcą asp. Janem Walesińskim ps. As nie przerwali konspiracyjnej działalności. W tym czasie na Szucha siedziała jego młodsza córka Zofia. Udało się ją wykupić – zmarła w domu na Piusa, 28 maja 1940 r.

– Policjanci z komisariatu na Poznańskiej zaangażowani byli w pomoc Żydom – wyjaśnia Michał Wykowski. – Gromadzone były ubrania, żywność, także broń. Mój pradziadek zabezpieczał akcję stopniowego wyprowadzania z getta kilkudziesięciu Żydów, na podstawie autentycznych, ostemplowanych legitymacji policyjnych, które wypełniano pod konkretną przerzucaną osobą. Wzmianki o tym są także u Adama Hempla w książce „Pogrobowcy klęski”. W 1942 r. Szymona Wykowskiego osadzono powtórnie na Pawiaku i tym razem już go nie wypuszczono. Aresztowanie miało prawdopodobnie związek z wielką wyspą w XI komisariacie.

Sledztwo nie złamało Wykowskiego. Wraz z 222 innymi więźniami Pawiaka (wśród nich było siedem kobiet, które zabrano na noszach z więziennego szpitala) wywieziono go do Lasu Sękocińskiego i nocą 28 maja 1942 r. zastrzelono.

W powstaniu warszawskim zginął zięć Szymona Wykowskiego, por. Feliks Miączyński, mąż starszej córki Wandy, która również zaangażowana była w działalność konspiracyjną. Syn Jan wrócił z niewoli po wojnie, schorowany. Szykanowany przez władze komunistyczne jako „sanacyjny oficer”, dwukrotnie więziony przez UB, zmarł w 1955 r., mając 47 lat. Żona Szymona, Stanisława, po wojnie była na utrzymaniu dzieci, gdyż władze, które początkowo przyznały jej rentę po mężu, szybko ją cofnęły, argumentując, że „nie stwierdzono przynależności Szymona Wykowskiego do sił demokratycznych”.



Wieluń, lata 30. XX w. Szymon Wykowski jako komendant powiatowy z żoną Stanisławą

23 marca 1941 r. Warszawa-Żoliborz. Szymon Wykowski trzyma na rękach wnuka Jana, którego ojciec – także Jan – jest jeńcem oflagu. Po prawej stronie policjanta jego żona Stanisława,

po lewej starsza córka Wanda (młodsza została zakatowana przez gestapo)



Brat stryjeczny Mirosław Wykowski, oficer rezerwy z Flotylli Pińskiej, spoczywa w Katyniu...

DOTKNIĘCIE PRAWDY

– Dlaczego to robisz? Dlaczego zagłębiam się w przeszłość, choć to takie dzisiaj niemodne? – Michał Wykowski powtarza moje pytania i dodaje – to nie dość, że niemodne, ale w dodatku niedochodowe – uśmiecha się. – Nawet mój ojciec powtarza, że za bardzo patrzę wstecz, ale ja chciałbym dotknąć prawdy, przynajmniej zbliżyć się do niej. Staram się nie oceniać, gromadzę źródła, ale trzeba też umieć spojrzeć na nie krytycznie. Nade wszystko jednak próbuję zrozumieć ludzi, których historię odtwarzam, wejść w ich epokę. My dzisiaj badamy to ex post, z pozycji wygodnych foteli. Wybory, których oni dokonywali w czasach, gdy nie wiadomo było co przyniesie jutro, były bardzo dramatyczne. Będąc kawalerem, postępuje się inaczej, niż gdy się ma rodzinę. Mam w bibliotece dwie potężne półki poświęcone tylko problematyce obozowej. Kiedyś często przeglądałem te książki, teraz nie jestem w stanie. Zmiana nastąpiła, gdy przyszły dzieci. Myślę, że mój pradziadek, wchodząc w konspirację podczas okupacji, miał łatwiej niż na przykład jego zastępca – był już w wieku przedemerytalnym, dzieci odchowane. Ale jego współpracownik asp. Walesiński miał tylko około trzydziestu lat, młodą żonę i małe dziecko. Niełatwo podejmować wtedy heroiczne decyzje, a jednak obaj zdecydowali się służyć Polsce do końca. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i z archiwum M. Wykowskiego

Święto Policji 2011 r., plac Zamkowy, Warszawa. Michał Wykowski, prawnuk Szymona, otrzymuje od policjantów rekonstruktorów z Historycznego Stowarzyszenia „Na Posterunku” replikę pistoletu VIS 35



Pomyśl, zanim złożysz raport

Artykuł 41 ust. 3 ustawy o Policji stanowi jedną z tzw. obligatoryjnych przesłanek zwolnienia ze służby. Zgodnie z jego treścią policjanta zwalnia się ze służby w terminie do trzech miesięcy od dnia pisemnego zgłoszenia przez niego wystąpienia ze służby. Zatem złożenie raportu zobowiązuje organ do wydania decyzji o zwolnieniu policjanta ze służby. Ponadto organ związany jest ustawowym terminem trzech miesięcy na sfinalizowanie zwolnienia.

Wydawać by się mogło, że jest to prosty i „łatwy w obsłudze” instrument prawny, jednakże praktyka okazała się bardziej skomplikowana. W rzeczywistości zwolnienie na podstawie własnego raportu, jak potocznie określa się tę podstawę, wywołało wiele wątpliwości natury prawnej, przede wszystkim co do charakteru prawnego samego raportu.

Przepisy ustawy o Policji należą do gąszi prawa administracyjnego. Służba w Policji to nie zwykła praca, lecz stosunek administracyjny nawiązany na podstawie dobrowolnego zgłoszenia. Jeśli tak, to raport powinien być podaniem wszczynającym postępowanie administracyjne. Jest to dość powszechny pogląd. Jego prawną konsekwencją jest możliwość wycofania raportu w dowolnym momencie, co wiąże się z koniecznością umorzenia prowadzonego postępowania jako bezprzedmiotowego. W praktyce oznacza to uchylene skutków złożonego raportu, wytworzenie stanu, jakby raport nigdy nie został złożony.

PODANIE CZY OŚWIADCZENIE WOLI

W orzecznictwie sądownoadministracyjnym zarysowały się dwa poglądy na przedstawioną kwestię. Pierwszy, że w rzeczy samej raport to nic innego jak podanie administracyjne, składane przez stronę, będące wyrazem woli wszczęcia i prowadzenia postępowania administracyjnego. Jego wyłącznym dysponentem jest strona wnosząca, która może w każdej chwili

cofnąć to podanie. Sytuacja taka stanowi przeszkodę w dalszym procedowaniu, gdyż postępowanie w przedmiocie zwolnienia ze służby na podstawie zgłoszenia pisemnego wystąpienia z niej jest postępowaniem wszczynanym wyłącznie w oparciu o żądanie strony, a nie z urzędu.

Zgodnie z drugim poglądem, raport stanowi oświadczenie woli w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. Zgodnie z art. 60 k.c., co do zasady, oświadczenie woli to wola osoby dokonującej czynności prawnej, która może być wyrażona przez każde zachowanie się tej osoby, które ujawnia jej wolę w sposób dostateczny. Bez wątplenia raport spełnia powyższy wymóg. Dla oświadczeń woli istotne znaczenie ma chwila jego złożenia i możliwość cofnięcia. Reguluje tę kwestię art. 61 k.c.: „oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią. Odwołanie takiego oświadczenia jest skuteczne, jeżeli doszło jednocześnie z tym oświadczeniem lub wcześniej”. Uznanie raportu za oświadczenie woli oznacza także możliwość uchylene się od jego skutków przez powołanie się na tzw. wady oświadczenia woli: brak świadomego i swobodnego powzięcia decyzji i wyrażenia woli (art. 82 k.c.), pozorność (art. 83 k.c.), błąd (art. 84 k.c.), podstęp (art. 86 k.c.) i groźba (art. 87 k.c.).

NSA ORZEKŁ

Brak jedności orzeczniczej doprowadził do postawienia składowi siedmiu sędziów

Naczelnego Sądu Administracyjnego przez skład tegoż sądu, orzekający w sprawie o sygn. akt I OSK 17/11 do rozstrzygnięcia zagadnienia prawnego budzącego poważne wątpliwości, czy pisemne zgłoszenie przez funkcjonariusza ABW wystąpienia ze służby jest oświadczeniem woli, wobec czego skuteczność jego odwołania powinna być oceniana według przepisów kodeksu cywilnego, czy też stanowi on wniosek wszczynający postępowanie administracyjne w myśl art. 61 par. 1 k.p.a., którego cofnięcie skutkuje umorzeniem postępowania?

Uchwałą z 5 grudnia 2011 r. Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że pisemne zgłoszenie przez funkcjonariusza wystąpienia ze służby (...) jest oświadczeniem woli, do którego ma zastosowanie art. 61 k.c. W uzasadnie-

Organ, który jest stroną stosunku służbowego, nie ma możliwości odmowy zwolnienia funkcjonariusza ze służby. Skoro tak, to trzeba zapewnić temu organowi możliwość znalezienia następcy funkcjonariusza, który zgłosił wystąpienie ze służby.

niu sąd ten podniósł, że zgłoszenie to ma charakter mieszany i stanowi jednocześnie oświadczenie woli o charakterze materialnym, jak i oświadczenie procesowe. Przepisy badanej ustawy, tj. o służbie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu, nie zawierają przepisów regulujących kwestie cofnięcia oświadczenia o rezygnacji ze służby, ani określających ich charakter prawny, co niewątpliwie stanowi lukę w prawie. W takich sytuacjach jedną z dopuszczalnych form wykładni

jest analogia „z prawa” (*analogia iuris*), co w tym przypadku sprowadza się do skorzystania z analogicznych rozwiązań przyjętych w prawie cywilnym. Raport taki z jednej strony jest oświadczeniem woli

Służba w Policji to nie zwykła praca, lecz stosunek administracyjny nawiązany na podstawie dobrowolnego zgłoszenia.

w zakresie rozwiązania stosunku służbowego, z drugiej zaś wywołuje skutki procesowe, stanowiąc żądanie wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie zwolnienia ze służby. Stanowi zatem przede wszystkim czynność materialnoprawną. Prawo zgłoszenia wystąpienia ze służby jest bowiem elementem wyznaczającym materialnoprawny status funkcjonariusza. Sąd dalej wskazał, że wola rozwiązania stosunku służbowego jest odpowiednikiem woli nawiązania tego stosunku. Nawiązanie i rozwiązanie stosunku służbowego korzysta z ochrony wolności zatrudnienia. Zgłoszenie przez funkcjonariusza wystąpienia ze służby powoduje ustanie stosunku służbowego w formie i terminie przewidzianym w ustawie. Organ, który jest stroną tego stosunku, nie ma możliwości odmowy zwolnienia funkcjonariusza ze służby. Skoro tak, to trzeba zapewnić temu organowi możliwość znalezienia następcy funkcjonariusza, który zgłosił wystąpienie ze służby. Gdyby przyjąć, że funkcjonariusz może bez żadnych ograniczeń cofnąć zgłoszenie o wystąpieniu ze służby aż do zakończenia postępowania administracyjnego, oznaczałoby to, iż zwolniony funkcjonariusz decyduje o tym, kiedy organ może podjąć czynności związane z zawarciem nowego stosunku służbowego. Przepisy k.c. przewidujące możliwość uchylecia się od skutków oświadczenia woli złożonego innemu podmiotowi zapewniają zaś wystarczające gwarancje ochrony funkcjonariusza, którego oświadczenie o wystąpieniu ze służby dotknięte było wadami. Prowadzą zatem do sytuacji, w której interesy obu stron stosunku służbowego są chronione w sposób zrównoważony. ■

mec. MAGDALENA BĘDZIEJSKA-
-MICHALSKA,
Biuro Kadr i Szkolenia KGP

Pytania i odpowiedzi (21)

— policjant świadkiem

P: Czy stawienie się policjanta w sądzie w charakterze świadka w sprawie związanej z pełnieniem przez niego służby w Policji jest zaliczane do czasu służby?

O: Tak, w każdej sytuacji, również wtedy, kiedy stawia się on w sądzie w swoim czasie wolnym.

Do istoty stosunku służbowego policjanta należy ochrona bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymywanie bezpieczeństwa i porządku publicznego, co z oczywistych względów może wiązać się z obowiązkiem występowania policjanta w charakterze świadka w postępowaniu karnym, ponieważ co do zasady policjant składa zeznania przed sądem w związku z pełnieniem służby w Policji, a nie jako osoba prywatna. Zeznawanie przed sądem karnym z reguły wiąże się bezpośrednio z wykonywaniem zadań służbowych, a nawet stanowi dalsze realizowanie tych zadań.

Zgodnie z art. 33 ustawy o Policji (Dz.U. z 2011 r. nr 287, poz. 1687 ze zm.) czas pełnienia służby policjanta jest określony wymiarem jego obowiązków, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku. Ustaloną normą czasu pełnienia służby policjanta jest 40-godzinny tydzień pracy w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym (art. 33 ust. 2). W zamian za czas służby przekraczający tę normę policjantowi udzielany jest czas wolny od służby w tym samym wymiarze albo może mu być przyznana rekompensata pieniężna (art. 33 ust. 3).

W rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów (Dz.U. nr 131, poz. 1471) określono m.in. przypadki przedłużenia czasu służby ponad ustaloną normę oraz sposób pełnienia przez policjantów dyżurów domowych. Zgodnie z par. 8 ust. 2 rozporządzenia przedłużenie czasu służby następuje na polecenie kierownika komórki organizacyjnej, w której policjant pełni służbę. O wydanym poleceniu kierownik zawiadamia przełożonego właściwego w sprawach osobowych. Policjant, który otrzymuje od przełożonego polecenie stawienia się w miejscu pełnienia służby w dniu wolnym od służby i wykonuje to polecenie, ma prawo do czasu wolnego w tym samym wymiarze, jeżeli został mu przedłużony czas służby (par. 9 ust. 1).

Za czas dyżuru domowego nie udziela się czasu wolnego, poza sytuacjami, gdy policjant wykonywał na polecenie przełożonego czynności służbowe.

Stawienie się policjanta w sądzie w charakterze świadka w związku z pełnieniem służby w Policji należy zaliczać jako czas służby. Także jeśli odbywa się to w czasie wolnym.

Takie stanowisko znajduje potwierdzenie w przepisach regulujących należności świadków w postępowaniu sądowym. Zgodnie z art. 8 dekretu z 26 października 1959 r. o należnościach świadków, biegłych i stron w postępowaniu sądowym (Dz.U. nr 49, poz. 445) przepisów regulujących należności świadków nie stosuje się do świadków pozostających w czynnej służbie państwowej, cywilnej lub wojskowej, jeżeli powołani zostali do zeznawania w związku z pełnieniem służby.

Z taką interpretacją przepisów nie jest też sprzeczny par. 9 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 2 września 2002 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów (Dz.U. nr 151, poz. 1261). Stanowi on, że policjanta zwalnia się od zajęć służbowych w przypadku wezwania do stawienia się przed organem właściwym w sprawach powszechnego obowiązku obrony, Policją, prokuraturą, organem prowadzącym postępowanie administracyjne, sądowe lub w sprawie o wykroczenie – w charakterze strony lub świadka.

Wymogiem jest odpowiednie udokumentowanie faktu obecności i czasu spędzonego w sądzie.

Powyższe nie dotyczy funkcjonariusza, który występuje w sprawie prywatnie, a składane przez niego zeznania nie pozostają w związku z wykonywaniem przez niego czynności służbowych. ■

oprac. AWZ
na podstawie materiałów Biura Prawnego KGP

Po raz pierwszy na meczu, i to meczu ŁKS-u, był w wieku 6 miesięcy. Zabrał go ojciec, zapalony kibic sportowy. Dziś 42-letni mł. asp. Piotr Zawadowski miłość do klubu przekazuje swojemu synowi.

Kibicowanie to radość



Piotr Zawadowski na stadionie ŁKS-u: – Nie chciałbym przeżyć spadku do I ligi...

– Nie mogło być inaczej – policjant śmieje się. – Tradycja przechodzi z ojca na syna.

NA MECZ W WÓZKU

– Nie pamiętam, skąd wzięło się kibicowanie – Piotr Zawadowski rozkłada ręce. – Ono po prostu było. Wyrosłem w nim i w nie wrosłem. Zamiłowanie do sportu przekazał mi tato. Do wszelkiego sportu, bo był, w wielkim tego słowa znaczeniu, kibicem. Nie tylko piłki nożnej, również boks, siatkówki i innych dyscyplin. Opowiadał mi o swoich wyjazdach na mecze. O moim „kibicowaniu”, gdy miałem pół roku, dowiedziałem się później. Było tak, że mama nie bardzo chciała, aby tata szedł na ten mecz, bo w domu była jakaś robota, więc ojciec wymyślił, że pójdzie ze mną na spacer. Poszedł pieszo z wózkiem z Bałut na stadion, byłem więc i na spacerze,

i na meczu. To się oczywiście później wydało, ale pierwszy epizod kibicowski miałem już zaliczony.

W rodzinie Zawadowskich tradycją stało się, że soboty poświęcone były rozgrywkom. W domu było trzech mężczyzn kibiców.

– Mój starszy brat Andrzej zaczął później chodzić na stadion – mówi policjant. – Ojciec zabrał go na pierwszy mecz, gdy miał już kilka lat i był to mecz Widzewa. I on, niestety, został kibicem Widzewa – Piotr Zawadowski kręci z udawanym ubolewaniem głową. – Kiedyś trochę sobie dogryzaliśmy, teraz się z tego śmiejemy.

BRAMKI Z TORNISTRÓW

– W szkole było różnie – wspomina policjant. – Większość kolegów kibicowała ŁKS-owi, ale zdarzali się też miłośnicy Widzewa. Je-

stem rodowitym Łodzianinem, a do tego Bałuciarzem, zatargi rozwiązywaliśmy sami, nikomu krzywda się nie działa.

Zamiłowanie do sportu zaszczeplił przez ojca procentowało. Mały Piotrek grał w nogę gdzie popadło. Jak większość chłopaków w latach 70. i na początku 80. mógł tylko pomarzyć o meczu na prawdziwym stadionie. W sobotę lub niedzielę można było, przeskakując ogrodzenie albo korzystając z wyciecznych dziur, pograć na boisku szkolnym. Dopóki nie wybiegł dozorca... Częściej grwało się w parkach, na każdym skrawku wolnej przestrzeni, gdzie za bramki służyły rozstawione tornistry i teczki.

– Nie wiem, dlaczego nie zostałem piłkarzem – kiwa głową. – Wiem natomiast, dlaczego zostałem koszykarzem. Moim nauczycielem WF był koszykarz, zawodnik łódzkiego Startu, pan Bobiński. Chodziliśmy na sekcję koszykówki w ramach SKS. Potem, jako zawodnicy, trafiliśmy do Spółdzielczego Klubu Sportowego Start Łódź.

Przygoda Zawadowskiego ze sportem była długa. Był w niej nawet epizod z kadrą Polski. Grał także w kadrze Łodzi, w KS Społem Łódź, a nawet w ukochanym Łódzkim Klubie Sportowym, choć bardzo krótko, bo z powodów finansowych rozwiązano sekcję koszykówki i zawodnik wrócił do Startu.

POLICYJNE ROZGRYWKI

Później była służba wojskowa, a w końcu Policja. Wstąpieniu do niej nie przeszkodził nawet incydent z młodości, kiedy razem z bratem wybrał się na mecz Widzewa, gdzie dostał milicyjną pałką.

– Na stadionie doszło do zamieszek – opowiada policyjny kibic. – Ludzie wbiegli na płytę. My też. Chcieliśmy uciekać. Wialiśmy z trybun, aby wydostać się ze stadionu. Było ogólne zamieszanie i dostaliśmy parę razy pałą po krzyżu. Taki nieszczęśliwy wypadek z młodości...

W Policji razem z kolegami brał udział w rozgrywkach amatorskiej ligi koszykarskiej. W kalendarzu resortowych imprez były nawet mistrzostwa Polski w tej dyscyplinie, w których drużyna Piotra zajęła IV miejsce.

Zawadowski od początku służy w Wydziale Ruchu Drogowego KMP w Łodzi. W ubiegłym roku oddelegowany był do CSP w Legionowie, aby przez pół roku uczyć młodych policjantów kierowania ruchem na skrzyżowaniach. Teraz przed EURO 2012 także uczestniczy w szkoleniu kierowania ruchem. Na co dzień zajmuje się likwidacją skutków wypadków drogowych w Łodzi.

– Jak rozumiem strategię 3xT? – policjant chwilę się zastanawia. – Na pierwszym miejscu troska, a troska to bezpieczeństwo. Jako policjanci musimy zatroszczyć się o bezpieczeństwo kibiców, pomóc im, na przykład wskazać drogę. I być przy tym tolerancyjnym, nie zaogniać sytuacji, ale z uśmiechem umieć spojrzeć na niestandardowe zachowania kibiców. Oczywiście o ile nie stwarzają one niebezpieczeństwa. Wtedy powinno zadziałać trzecie T, czyli tłumienie, skutecznie i w zarodku.

NASTĘPNE POKOLENIE

Zamiłowanie do ŁKS-u policjant przekazał swojemu czternastoletniemu synowi Kamilowi.

– Kiedy tylko pozwala na to służba, chodzimy na mecze – mówi mundurowy kibic. – Kobieta mojego życia Aneta ma też syna, Michała, i chłopaki często razem chodzą na stadion, mają



Na co dzień mł. asp. Zawadowski zajmuje się likwidacją skutków wypadków drogowych

karnety. Chodzimy także we trzech, a czasem, na przykład przy okazji derbów Łodzi, we czwórkę. Gdy ŁKS pokonał Widzew, w domu była wielka euforia. Moja partnerka kibicuje jednak innej drużynie, w innej dyscyplinie. Jest zagorzałą fanką najlepszego w Polsce klubu rugby Budowlani Łódź. Na ich spotkania chodzi regularnie.

Kibicowanie stało się pasją już trzech pokoleń Zawadowskich. – Ojciec wpoił mi szacunek do innych drużyn – wyjaśnia policjant. – Kiedy polski zespół gra w europejskich rozgrywkach, kibicuję mu. Boli mnie obecna sytuacja ŁKS-u, ale z klubem jest się na dobre i na złe. Kibicuję też drużynie Barcelony, ale umiem docenić grę także innych zespołów. Chłopaki nie są jeszcze na takim etapie, że można kibicować wszystkim. Na razie poza ŁKS-em nie widzą świata.

– Czym dla mnie jest kibicowanie? – Piotr Zawadowski zamyśla się. – Nie powiem, że sensem życia, bo to przesada, ale daje mi taki azyl w trudnym, zawodowym życiu, który pozwala na wypoczęcie i odstresowanie po służbie. Gdy idę na mecz, zapominam o kłopotach, skupiam się na grze, mogę sobie pośpiewać, cieszyć się z sukcesów mojej drużyny. Jest dla mnie odskocznią od trosk, daje szczęście, bo kibicowanie to radość. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Bieg maratoński

Dębno po raz dziesiąty

15 kwietnia br. w Dębnie już po raz dziesiąty odbyły się Mistrzostwa Polski Policjantów w Maratonie, rozgrywane w ramach mistrzostw Polski w tej dyscyplinie. Z ponad tysiącem zawodników rywalizowała ponad setka mundurowych.

Wśród pań dystans 42 km i 195 m najszybciej przebiegła Aleksandra Sarać z KSP, za nią uplasowała się Marta Witke (KMP w Poznaniu), a trzecie miejsce zajęła Beata Nienadowska (KMP w Elblągu). Wśród panów triumfował Maciej Wojciechowski (WSPol. w Szczytnie), który wyprzedził Roberta Sobczyk (KPP w Kołobrzegu) i Tomasza Matusiaka (SP w Słupsku).

Mistrzostwa zorganizowały KWP w Szczecinie i Zarząd Wojewódzki NSZZP woj. zachodniopomorskiego. ■

Mistrzostwa Polski w Pływaniu

Radom po raz pierwszy

Przyzwyczailiśmy się już, że mistrzostwa Polski w pływaniu odbywają się późną jesienią w WSPol. w Szczytnie. Teraz do kalendarza centralnych imprez rekreacyjno-sportowych doszły zawody tej samej rangi, organizowane wiosną. Obie imprezy uzupełniają się i stanowią dobry sprawdzian dla re-sortowych pływaków.

Wiosenne mistrzostwa Polski odbyły się 15 kwietnia br. w radomskim Aquaparku. Na starcie stanęło ponad 80 zawodników i zawodniczek reprezentujących służby mundurowe. Najszybszym policjantem mistrzostw, podobnie jak podczas szczycieńskiego championatu w listopadzie ub.r., został Łukasz Pańczyszyn z KMP w Koszalinie. Za nim uplasowali się Juliusz Malinowski z komisariatu rzecznego w Warszawie i Artur Grudziński z KWP w Łodzi. Wśród innych służb mundurowych najszybsi byli w kolejności: Marcin Fastyn (Komenda Miejska PSP w Łodzi), Adam Denert (Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie) i Maciej Fastyn (KM PSP w Łodzi).

W sztafecie 4 x 50 m stylem dowolnym wygrała drużyna SGSP przed KP PSP z Łodzi i drugim zespołem warszawskiej szkoły pożarniczej.

Puchary zwyciężcom wręczał komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński. ■

Sportowe zapowiedzi

W maju, z uwagi na EURO 2012, planowanych jest wiele wydarzeń z kalendarza rekreacyjnych, centralnych imprez sportowych, objętych honorowym patronatem komendanta głównego Policji, które zwykle odbywały się w czerwcu:

- Ogólnopolskie Zawody Policji w Strzelaniu, organizowane przez KGP;
- Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej „Zawiercie 2012”, KWP w Katowicach;
- Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym, WSPol. w Szczytnie;
- Ogólnopolskie Zawody Policji w Piłce Nożnej pod hasłem „Gramy dla Marcela”, KPP w Lubinie;
- Mistrzostwa Policji w Strzelaniu, SP w Katowicach;
- Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Półmaratonie na trasie Ustka – Słupsk, SP w Słupsku;
- Puchar Świata Policji w Piłce Siatkowej „Złotów 2012”, KWP w Poznaniu;
- Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przelajowym „Łazy 2012”, KWP w Katowicach;
- Ogólnopolski Turniej Klas o Profilu Policyjnym Szkół Ponadgimnazjalnych, SP w Pile;

Ponadto odbędą się III Ogólnopolskie Zawody Policjantów STRONGMAN, przygotowane przez KPP w Kłobucku. ■

SPORT oprac. P. Ost.

Prosto z drogi

15



KODEKS KORZONKA

Dla asp. sztab. Ireneusza Korzonka, zastępcy naczelnika cieszyńskiej drogowki, priorytetem jest zapobieganie tragediom, które niesie brawura kierujących, brak rozsądku oraz lekceważenie obowiązujących zasad kodeksu drogowego.

Dlatego, zdaniem asp. sztab. Ireneusza Korzonka, elementarnych zasad bezpiecznego poruszania się po ulicach i drogach trzeba nauczać już od najmłodszych lat. Należy tylko pamiętać, aby forma przekazu była dostosowana do wieku odbiorców. Naczelnik Korzonek wie, co mówi. W Policji pracuje od 21 lat, cały czas w drogowce. Dostępnym naoglądał się wypadków.

– Dzieci to specjalna kategoria użytkowników dróg – uważa Ireneusz Korzonek. – Tych najmłodszych nie nauczymy abecadła drogowego samymi zakazami. Bardzo duże znaczenie mają spotkania funkcjonariuszy ruchu drogowego z przedszkolakami i uczniami pierwszych klas szkół podstawowych, przekazywanie im w przystępnej formie kardynalnych zasad unikania zagrożenia na ulicy, m.in. przez naukę bezpiecznego przechodzenia przez jezdnię, rozpoznawania najważniejszych znaków drogowych itp.

Ireneusz Korzonek opracowuje wydawnictwa książkowe dla dzieci o tematyce bezpieczeństwa drogowego. Zadebiutował w 1997 r. kolorową broszurką w formacie kieszonkowym pt. *Kodeks dla Ciebie*. Książeczka przeznaczona była dla 10-latków, chcących uzyskać kartę rowerową, ale korzystać z niej mogą wszyscy. Napisana zrozumiałym językiem sprawia, że zawile i skomplikowane nie raz przepisy, określone w ustawie Prawo o ruchu drogowym, dzieci przyswajają sobie bez większych problemów.

Dzięki Fundacji na rzecz Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego z Bielska-Białej i pewnej firmie z Pszczyny do uczniów szkół podstawowych w województwach śląskim, małopolskim i mazowieckim trafiło nieodpłatnie już sześć wydań tego kodeksu rowerzysty w ponadstutysięcznym nakładzie. Gdyby znaleźć kolejnych sponsorów, książeczkę mogłyby otrzymać wszystkie podstawówki w Polsce.

Policjant z Cieszyna był konsultantem Ministerstwa Edukacji Narodowej przy opracowywaniu *Ćwiczeń z wychowania komunikacyjnego*, podręcznika dla szkół podstawowych, obowiązującego w latach 1999–2003. Za swoją społeczną aktywność uhonorowany został Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką honorową Za Zasługi dla Oświaty.

NOWY TARYFIKATOR PUNKTÓW KARNYCH

4 kwietnia br. minister Jacek Cichocki podpisał rozporządzenie w sprawie postępowania z kierowcami naruszającymi przepisy ruchu drogowego. Rozporządzenie określa: sposób punktowania i liczbę punktów odpowiadających naruszeniu przepisów ruchu drogowego; warunki i sposób prowadzenia ewidencji kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego; tryb występowania z wnioskiem o kontrolne sprawdzenie kwalifikacji; warunki i tryb występowania z wnios-

skiem o cofnięcie uprawnień do kierowania pojazdami silnikowymi; jednostki upoważnione do prowadzenia szkolenia, którego odbycie spowoduje zmniejszenie liczby punktów karnych oraz podmioty uprawnione do uzyskiwania informacji zawartych w ewidencji kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego.

Nowe rozporządzenie, po podpisaniu także przez ministrów sprawiedliwości oraz transportu, budownictwa i gospodarki morskiej, wejdzie w życie miesiąc po ogłoszeniu go w Dzienniku Ustaw. Jak napisano w uzasadnieniu, jego celem jest poprawa bezpieczeństwa na drogach. Stąd też zaostrożenie sankcji (podniesienie liczby punktów karnych) za niektóre wykroczenia drogowe.

Przykładowa punktacja w nowym taryfikatorze wykroczeń w ruchu drogowym:

- Parkowanie na miejscu dla niepełnosprawnych – 5 pkt (dotychczas 0 pkt),
- Rozmowa przez telefon komórkowy – 5 pkt (0),
- Wjeżdżanie między pojazdy jadące w kolumnie – 2 pkt (0),
- Wjazd na skrzyżowanie, jeśli brak na nim miejsca do kontynuowania jazdy – 2 pkt (0),
- Zakrywanie świateł, oznaczeń lub tablic rejestracyjnych – 3 pkt (0),
- Zwiększanie prędkości przez kierującego pojazdem wyprzedzanym – 3 pkt (0),
- Wyprzedzanie pojazdu uprzywilejowanego na obszarze zabudowanym – 3 pkt (0),
- Utrudnianie lub tamowanie ruchu poprzez niesygnalizowanie lub błędne sygnalizowanie manewru (nieużycie lub niewłaściwe użycie kierunkowskazów) – 2 pkt (0),
- Przewóz dzieci niezgodnie z przepisami (w szczególności bez fotelika) – 6 pkt (3),
- Przewożenie pasażerów niezgodnie z przepisami (bez pasów lub bez kasku) – 4 pkt (1),
- Przewożenie pasażerów w liczbie przekraczającej dopuszczalną (za każdego pasażera przewożonego w niewłaściwy sposób dodaje się 1 pkt) – od 1 do 10 pkt (dotychczas 1),
- Ciągnięcie za pojazd osób m.in. na nartach, sankach lub wrotkach – 5 pkt (0),
- Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu na oznakowanym przejściu – 10 pkt (8),
- Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu podczas cofania – 6 pkt (5),
- Niezatrzymanie pojazdu, gdy przez jezdnię przechodzi osoba niepełnosprawna – 10 pkt (8),
- Wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i przed nimi – 10 pkt (9),
- Wyprzedzanie na przejazdach rowerowych i przed nimi – 10 pkt (8),
- Cofanie na drodze ekspresowej lub autostradzie – 5 pkt (3),
- Niezatrzymanie pojazdu przed znakiem STOP – 2 pkt (1).

Traci moc rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 20 grudnia 2002 r. w sprawie postępowania z kierowcami naruszającymi przepisy ruchu drogowego (Dz.U. nr 236, poz. 1998, z późn. zm.). ■

JERZY PACIORKOWSKI

Służbowo w mieszkaniu prywatnym

Policjanci często zwracają się z pytaniami dotyczącymi zasad zachowania się podczas wizyty służbowej w mieszkaniu prywatnym. Reguły takiej wizyty, z punktu widzenia regulaminów służby policyjnej, są jasne i doskonale każdemu policjantowi, a zwłaszcza dzielnicowemu, znane. Są jednak zasady, których regulaminy nie opisują, a które wydają się ważne dla postrzegania policjanta i Policji przez obywateli.

PUNKTUALNOŚĆ

Pierwsza, generalna zasada: przychodzimy dokładnie o wyznaczonym czasie. Punktualność jest przejawem okazywania szacunku wobec osoby, z którą się spotykamy, a nadto wobec samego siebie. Idealnie byłoby, gdyby policjant zadzwonił do drzwi mieszkania na dwie, trzy minuty przed wyznaczoną porą spotkania.

Co zrobić, gdy nie możemy przyjść na spotkanie punktualnie? Po pierwsze: możliwie wcześniej trzeba o tym zawiadomić gospodarzy. Po drugie: w zależności od wielkości spóźnienia musimy ustalić z gospodarzami dalsze kroki. Taka sytuacja jest jednak ostatecznością i wynikać może tylko z niezwykle ważnych okoliczności służbowych.

POWITANIE

Podczas powitania policjant przedstawia się imieniem, nazwiskiem i stopniem. Jeśli jest nieumundurowany – pokazuje legitymację służbową. Dobrze wychowany gospodarz podaje funkcjonariuszowi rękę. Nie jest to konieczne, ale jak najbardziej wskazane. Na początku spotkania gospodarze często proponują coś do picia. Odmowa byłaby niezbyt grzeczna. Jeśli jednak chcą nas ugościć czymś do jedzenia, odmawiamy. Siadamy w miejscu zaproponowanym przez gospodarzy. Siadając w fotelu lub na kanapie, nie „rozsiadamy się”, raczej siedzimy na brzegu.

ROZMOWA

Podczas rozmowy trzymamy się procedur. Rozmowa powinna być merytoryczna. Do gospodarzy zwracamy się per pan/pani. Unikamy

zbytniego spoufalania się: np. pani Kasiu, panie Grzesiu. Podczas rozmowy nie powinniśmy odbierać telefonu komórkowego. Jeśli jednak jest to konieczne, przepraszamy gospodarzy, odbieramy telefon, informujemy naszego rozmówcę, że jesteśmy w trakcie spotkania, szybko wyjaśniamy sprawę i kończymy rozmowę. Często nasz telefoniczny rozmówca chce wiedzieć, kiedy skończymy spotkanie. Nie odpowiadamy na to pytanie zbyt precyzyjnie np. zadzwonię za 10 minut, bo może to stawiać gospodarzy w kłopotliwej sytuacji: np. chcieli nam opowiedzieć o ważnej sprawie, ale wiedząc, że policjant chce już wyjść, nie podejmują jej.

Podczas rozmowy do mieszkania mogą przyjść inne osoby. Jeżeli gospodarze nam je przedstawiają, należy się przywitać. Jeśli jednak obecność tych osób podczas prowadzonej rozmowy jest niewskazana, należy przeprosić i poinformować, że nie mogą one brać udziału w rozmowie.

ZAKOŃCZENIE WIZYTY

Po zakończonej rozmowie należy podziękować gospodarzom za informacje, których nam udzielili. Jeżeli podczas rozmowy pojawiły się kwestie wymagające wyjaśnienia – podajemy gospodarzom termin, kiedy je wyjaśnimy i umawiamy się na kontakt. Przy drzwiach żegnamy się z gospodarzami, raczej podając im rękę. Na zakończenie życzymy miłego dnia, popołudnia czy weekendu. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu, sekretarz Wielkopolskiego Korpusu Konsularnego i konsul honorowy Republiki Estonii



8–10 maja, Kolbudy – utworzenie młodzieżowej grupy PaT, działania PaT/M oraz PaTosfera w województwie pomorskim, z udziałem społeczności PaT z Tczewa, Słupska, Gdyni, Przywidza i Pelplina

14 maja, Szczytno – utworzenie studenckiej grupy PaT w Wyższej Szkole Policji (podpisanie Deklaracji Akademickiej)

15 maja, Łomża – podpisanie Deklaracji Akademickiej z Państwową Wyższą Szkołą Informatyki i Przedsiębiorczości

26 maja, Siemiatyże – regionalny Przystanek PaT



Grupa teatralna z Woli Rębkowskiej podczas festiwalu profilaktycznego w Garwolinie

PaT

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Prawdziwe gliny

Rozmowa z Robertem Ziółkowskim, komisarzem Policji w stanie spoczynku, autorem książki „Łowcy głów”



Siedem lat temu gościł Pan na naszych łamach w całkiem innym charakterze. Był Pan wówczas jednym z bohaterów reportażu „Gdy policjant się myli” („Policja 997” 8/2005), dotyczącego tragicznej w skutkach strzelaniny w Poznaniu przy ulicy Bałtyckiej, gdzie zginął człowiek.

– Ani ja, ani żaden z moich kolegów nie pomyliliśmy się wtedy, używając broni. My po prostu chcieliśmy powstrzymać atakujący nas samochód. Do takiego wniosku doszły też trzy składy sędziowskie, które nas uniewinniły. Jakkolwiek na to spojrzeć, było to najbardziej traumatyczne zdarzenie w mojej karierze policyjnej. I najbardziej brzemiennie w skutki. Od tej pory już nic nie było takie samo.

Samochodem jechało wtedy dwóch 19-latków. Jeden z nich został śmiertelnie ranny, drugi w wyniku postrzału został inwalidą. A przeciwko wam zaczął się trwający kilka lat proces...

– Oskarżono nas o spowodowanie zagrożenia dla życia i zdrowia wielu osób. Taki zarzut stawia się terrorystom! Do tego doszedł

lincz medialny. Byliśmy zawieszani w służbie i odwieszani. Pomagały nam związki zawodowe, opłacając obrońców i wspierając psychicznie, natomiast przełożeni w większości dbali głównie o swój wizerunek medialny, więc raczej się od nas odcinali. Pod koniec 2005 roku zostaliśmy pierwszy raz niewinni, ale sprawa po kolejnych instancjach wracała na wokandę i trwa do dzisiaj. Wprawdzie przywrócono nas do służby, ale to już nie była ta służba. Nasz zespół rozparcelowano, już nie robiliśmy tego, na czym znaliśmy się najlepiej i co kochaliśmy. Miałem dość takiej służby i takiej atmosfery. W 2008 roku odszedłem na emeryturę.

Wtedy pojawił się pomysł, żeby napisać książkę?

– Nie, pomysł miałem już wcześniej, tylko zawsze brakowało czasu na jego realizację. W zespole poszukiwań celowych pracowaliśmy przy różnych sprawach. Tropiliśmy i zatrzymywaliśmy niebezpiecznych przestępców, osobników poszukiwanych listami gończymi, bandytów prymitywnych i bandytów bardzo sprytnych. Każda sprawa była inna i każda fascynująca. Miałem za sobą kilka lat pracy dziennikarskiej, te sprawy koryciły do opisanego. Ale kiedy w nich tkwiłem, brakowało nie tylko czasu, ale też dystansu i refleksji. To przyszło dopiero, kiedy odszedłem z Policji. Mogłem uporządkować moje wspomnienia, nabrać nowej perspektywy do tego, czym żyłem przez wiele lat. Nie tylko do zdarzeń, ale też do siebie, do ludzi, do pewnych mechanizmów występujących w Policji.

Czy książka „Łowcy głów” pokazuje autentyczne wydarzenia, sprawy, przy których realizacji Pan pracował? A bohaterowie – policjanci to Pan i pańscy koledzy?

– Niedokładnie tak. Książka składa się z trzech opowiadań. Pokazują kawałek prawdziwej policyjnej roboty, takiej mało znanej, bo praca zespołu poszukiwań celowych była otoczona ścisłą tajemnicą. Ale autentyczne wydarzenia wykorzystałem tylko jako kanwę do stworzenia opowiadań. Fabuła jest wymyślona. Postaci również. Żaden z bohaterów nie ma dokładnego odpowiednika w rzeczywistości, choć wiele ich cech zaczerpnąłem od autentycznych postaci.

Znakomicie prowadzi Pan wątek kryminalny, a policyjne realia pokazane są w sposób niezwykle prawdziwy. Świetna galeria postaci: tchórzliwi przełożeni, karierowicze, lizusy, zachowawczy dyżurni, którzy marzą tylko o tym, aby dotrzeć do emerytury...

– A z drugiej strony solidarność, lojalność, zaufanie. Zaangażowanie bez reszty w pracę, ale także problemy rodzinne, nadużywanie alkoholu, marne pieniądze, poczucie niesprawiedliwości przy rozdziale nagród itp., itp.

No właśnie. Tak mógł napisać tylko ktoś, kto naprawdę sam tego doświadczał. Czy ta książka miała być odreagowaniem na rozczarowanie w ostatnich latach służby?

– W żadnym wypadku. Ja nie jestem ani sfrustrowany, ani rozczarowany. Nigdy niczego nie żałuję! Ta praca to była jedna z cenniejszych lekcji mojego życia. Gdyby nie było tych 16 lat, nie byłoby tego, co jest teraz. Chciałem pokazać kawałek policyjnej roboty od podszewki, bez upiększania. Dlatego główni bohaterowie nie są ideałami, są policjantami i jednocześnie ludźmi z krwi i kości. I mówią językiem takim, jak naprawdę mówią policjanci między sobą, a nie ugodzonym, jak to często występuje w książkach i filmach o policji. Chciałem też pokazać mechanizmy, te złe i te dobre, funkcjonujące w naszym środowisku. Jeśli mi się to udało, to się cieszę. Myślę, że starzy gliniarze nie raz uśmiechną się, znajdując w książce „psią” rzeczywistość, a młodzi, jeśli zechcą po nią sięgnąć, mogą się sporo dowiedzieć i nauczyć.

Recenzenci pisali o brawurowym debiucie, książka doskonale się sprzedaje. A jak przyjęli ją Pana koledzy policjanci? Zwłaszcza ci z zespołu poszukiwań celowych?

– Gratulowali mi. Powiedzieli, że pokazałem prawdę i że zrobiłem kawał dobrej roboty. To dla mnie najważniejsza recenzja.

Będą kolejne książki?

– Szefowie wydawnictwa Zysk i s-ka bardzo mi pomogli przy tym debiucie i teraz namawiają mnie na następną pozycję. No i szczerze mówiąc, mam już coś na warsztacie.

Życzę kolejnego sukcesu i dziękuję za rozmowę. ■

Wytropić mordercę

Fragment kryminału Roberta Ziółkowskiego *Łowcy głów*

(...) Nagle poczuł to samo, co w chwilach zagrożenia na wszystkich wojnach, w których uczestniczył. Coś lub ktoś czał się w tym pogodnym jesiennym poranku. Rozejrzał się. Przed blokiem stało kilka aut. W jednym z nich siedział jakiś mężczyzna i dostrajał radio. Przy śmietniku dwóch ubranych w kombinezony facetów majstrowało coś przy kuble. (...) Wysiadł z samochodu i ruszył w kierunku bloku. Znow się rozejrzał. Faceci, których obserwował, nie zmienili miejsca, ale intuicja podpowiadała mu, że coś jest tu nie tak. (...) Otworzył drzwi przedsiönka klatki schodowej, potem te prowadzące bezpośrednio na schody.

– Stój! Policja! – usłyszał krzyk. – Policja! Na ziemię! Kładź się! Na ziemię! Połóż się, ręce do przodu! Policja!

Zobaczył dwóch mężczyzn stojących na schodach, mierzących do niego z pistoletów. Na pierśiach bujały im się odznaki. (...) Byli rozstawieni pod dwiema przeciwległymi ścianami korytarza, by nie zasłaniać sobie pola ostrzału. (...) Usłyszał za sobą zgrzyt otwieranych drzwi. (...) Dostał cios czymś twardym w bok głowy, jednocześnie ktoś podciął mu nogi, przewracając na lastrykową posadzkę. Nie walczył. (...)

Przerzucili go na brzuch, ktoś założył mu dźwignię na łokieć. Szczęknęły kajdanki. Jeden z mężczyzn w kombinezonie, który stał przed chwilą pod śmietnikiem, obszukał go fachowo, (...)

– Czysty – stwierdził lakonicznie. (...)

– Dominik Kawa? Nazywasz się Dominik Kawa? – spytał leżącego jeden z gości, którzy przed chwilą celowali do niego ze schodów. Teraz przeglądał jego dokumenty.

– Tak, jestem Dominik Kawa. Chciałem się sam zgłosić do prokuratury – oznajmił.

– Chciałeś, albo nie chciałeś – odparł tamten.

– Ja jestem komisarz Sebastian Zimny z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, a to moi koledzy policjanci. Jesteś zatrzymany na podstawie listu gończego wydanego przez Prokuraturę Okręgową w Poznaniu pod zarzutem dokonania zabójstwa Remigiusza Mąka. Zrozumiałeś?

– Tak, rozumiem, ale ja go nie zabiłem!

– To nas nie interesuje. Teraz zawieziemy cię do „proroka”, z nim sobie pogadasz. Chłopaki, zawijamy go! Szybko! – rzucił Zimny do kolegów.

(...) Nagle dotarł do niego głos, którego nie słyszał od tak wielu lat, a który towarzyszył mu od zawsze.

– Dominik! Dominik, synku, to ty?!

To był głos jego mamy, stała u szczytu schodów. Była zupełnie siwa, pomarszczona, a po twarzy spływały jej strumienie łez. Potem próbowała zejść do niego. Dwóch policjantów natychmiast zagroziło jej drogę. (...) Trzej pozostali gliniarze, mimo jego protestów, poprowadzili go do czekającego już przed klatką golfa z kierowcą za kierownicą. Wpakowali go szybko między siebie na tylne siedzenie. Już mieli odjechać, kiedy drzwi auta otworzył Zimny.

– Pięć minut. Masz pięć minut na rozmowę z matką. To wbrew regulaminowi, więc się spiesz.

– Dziękuję ci. Znam zasady. Byłem żołnierzem – powiedział Dominik.

– Legionistą – ni to spytał, ni to stwierdził Zimny. – Pięć minut, z nami w aucie.

Spotkanie syna z matką trwało trzydzieści minut. Policjanci, nie wyczuwając zagrożenia, uspokoił się. Odwrócili głowy z zażenowaniem, nie chcieli patrzeć na następne matczyne łzy, tyle ich już widzieli. To byli twardzi mężczyźni, ale oni też mieli matki.

(...) Komisarz zatelefonował do Grubego, który razem z Młodym mijal właśnie Słupcę. Gruby siedział wygodnie rozparty na fotelu pasażera i gderliwie komentował ostatni podział nagród w komendzie. Były to pieniądze za zatrzymanie kilku ukrywających się członków gangu z Grunwaldu. Gruby, najstarszy w sekcji i najbardziej zacięty, wymyślał, na czym świat stoi. (...)

– Łapaliśmy ich we czwórkę, nie? Do tego czterech komandosów. A jak poszedłem podpisać listę nagrodową, to miała ze dwie strony, ledwie się znalazłem. Co za siara! Kurwa, dopisali chyba pół komendy. Każdy kutas, który ma coś do gadania, jest na tej liście!

– A po ile dali? – spytał Młody.

– Po trzy stowy. W dupę niech to sobie wsadzą!

– A kierownicy sekcji po ile dostali?

– Kierownicy po osiemset za nadzór! Naczelnicy po tysiąc! – zżymał się Gruby. (...)

– Dobrze, że Kazia z portierni nie dopisała, bo to kuzyn naczelnika PG, a bramę nam otwierał, jak jechaliśmy na akcję, więc też mu się, kurwa, należy. Szlag mnie kiedyś trafi na to mataczenie! (...)

– Co tam? – spytał wesoło Gruby.

– Mały nie żyje – padła cicha odpowiedź. (...)

– Nie wiemy jeszcze dokładnie. Chłopak ma połamaną czaszkę. Poza tym to wygląda na robotę jakiegoś pierdolniętego pedofila. Utopił nagie ciało w rowie. Chyba go... wykorzystał. Przyjedźcie do komendy w Koninie. My tam właśnie jedziemy. (...)

– OK. Jedziemy do was, będziemy za jakieś piętnaście minut. – Gruby już się nie uśmiechał.

W Koninie zjechali się niemal równocześnie. (...)

Oficer dyżurny podał zastępcy naczelnika Buły plik papierów z wydrukami typowanych sprawców. Na tych kartkach znajdowały się informacje o przestępcach seksualnych z terenu Konina i okolic. Głównie gwałciciele gustujący w bardzo młodych obiektach seksualnych oraz osoby notowane za produkcję i dystrybucję pornografii dziecięcej.

Wszyscy poszli na salę odpraw. Tam zastępca naczelnika wraz z Zimnym nakreślili zakres poszukiwań. Podzielili policjantów na dwuosobowe zespoły. Mieli sprawdzić blisko trzydzieści osób. (...)

Prowadzący odprawę pokazał Zimnemu jedną z ostatnich kartek.

– Tych kiedyś zawiątałem osobiście. To ekipa od kidsporno. Lolek, Miałczek, Kufi i Zbok. Lucjan Zbok. To on prawdopodobnie kierował całym interesem. Taka mała gnida, ale cwany. Udowodniliśmy im rozprowadzanie i sprzedaż pornografii pedofilskiej w Internecie. Dostali po dwa lata, wyskoczyli po roku. Wiem, że nie tylko to robili. Brali dzieciaki z biednych rodzin i robili zdjęcia w ciekawych ujęciach. Rodzicom dawali po parę złotych. Nikt nie chciał gadać na papier. Operacyjnie wiem, że kiedyś przetrzymywali dziesięcioletniego chłopaczka. Mały ich nie rozpoznał na okazaniu. Przynajmniej oficjalnie. Jąka się do dzisiaj. Ten skurwiel Lucjan ma swoją firmę reklamową. Dużo wie, jeśli chodzi o tego rodzaju sprawy w mieście.

– Dobra. Daj ich nam, uwiniemy się z nimi szybko – uśmiechnął się Zimny, a Chudy wyciągnął kartkę z ręki naczelnika. Spojrzał na zdjęcie pierwszego delikwenta i odczytał adres. – A więc to jest pan Lucjan... Ta, pogadam sobie z nim chętnie, jak coś wie, to na pewno mi powie.

Patrząc na aspiranta i wyraz jego twarzy, naczelnik wyzbył się jakichkolwiek wątpliwości, że Lucjan Zbok przyzna się do wszystkiego. Z zabójstwem prezydenta Kennedy'ego włącznie. Spojrzał pytająco na Zimnego. Komisarz popatrzył mu w oczy, podnosząc prawą brew. Naczelnik zrozumiał. Wykrzywił usta w złowieszczym uśmiechu i opuścił wzrok na dokumenty. ■

Robert Ziółkowski: *Łowcy głów*.

Zysk i S-ka wydawnictwo, Poznań 2011, s. 330

Skróty pochodzą od redakcji.

Zerwiec



zdj. Andrzeja Młtura

■ maj	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	31
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n					

POLICJA

miesięcznik KGP

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

Łączność z czytelnikami:

tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ lipiec	2	9	16	23	30
p	3	10	17	24	31
w	4	11	18	25	
ś	5	12	19	26	
c	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
s	1	8	15	22	29
n					

■ sierpień	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
w	1	8	15	22	29
ś	2	9	16	23	30
c	3	10	17	24	31
p	4	11	18	25	
s	5	12	19	26	
n					

p	1
s	2
n	3
p	4
w	5
ś	6
c	7 Boże Ciało
p	8
s	9
n	10
p	11
w	12
ś	13
c	14
p	15
s	16
n	17
p	18
w	19
ś	20
c	21
p	22
s	23
n	24
p	25
w	26
ś	27
c	28
p	29
s	30